

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”

ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS 7^e
Tel.: LITfré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU

- w Belgii 3 fr. b.
- w Niemczech ... 50 fen.
- w Norwegii 50 öre
- w Szwajcarii... 30 ct.
- w Szwecji..... 50 öre
- w W. Brytanii... 6 d.
- w Włoszech 50 lire

ROK II. — Nr. 40 (66)

Paryż, SOBOTA 22 PAŹDZIERNIKA 1949

CENA PRX 15 fr.

POLSKA WOBEC PODZIAŁU NIEMIEC

Niemcy podzielone na dwie zwalczające się części są dla nas bodaj niebezpieczniejsze niż byłyby Niemcy zjednoczone. Do takiego pozornie paradoksalnego wniosku prowadzi chłodna analiza sytuacji, stworzonej przez powstanie dwóch niemieckich rządów i dwóch parlamentów: w Bonn i w Berlinie.

Niemcy wschodnie uznają oficjalnie granicę Odry i Nissy jako «granicę pokoju», spodziewając się oczywiście, że Sowiety zmienią ją na ich korzyść, gdy na to koniunktura pozwoli. Niemcy Zachodnie gwałtownie i — poza stałą partią komunistyczną — jednoznacznie żądają zwrotu «Ziem Za-

grabionych» z Gdańskiem i Królewcem. Niemcy prof. Heussa orientują się na Zachód i pragną zjednoczyć całą dawną Rzeszę nawet z Austrią, przy rządzie w Bonn. Niemcy Wschodnie Piecka dążą też do zjednoczenia, ale opierają się o Moskwę i są skrajnie anty-anglo-amerykańskie.

Wielkim dziełem Richelieu'go i Mazarina był podział Rzeszy w traktacie westfalskim w r. 1648 na luźno związaną federację państw niemieckich, co uwolniło Europę na 200 lat od «niebezpieczeństwa niemieckiego». Wielkim dziełem Bismarcka było ponowne scementowanie Drugiej Rzeszy, co

doprowadziło do dwukrotnego zagrożenia wolności Europy. Ale czym wielkim dziełem jest obecny ponowny podział Niemiec na dwa, a z drugiej strony nawet na trzy państwa?

Niewątpliwie, o większą korzyść z podziału, a być może i o przetrwanie, w Europie Srodkowej, bazę wypadową na europejski Zachód i zabezpieczenie swego wladztwa nad ludami od Bałtyku do morza Śródziemnego. Tak więc Polska znalazła się dziś nie na kresach, ale w środku sowieckiego imperium. Gdy nawet wojska sowieckie Niemcy wschodnie opuszczą, zastąpi je tam liczna, w tanki i samoloty uzbrojona policja niemiecka, dowodzona przez oddanych Moskwie generałów. Teraz widzimy, w jakim celu tworzył Stalin z jeńców niemieckich armię Paulusa i Seydlitz'a. Przyszłomy wiek, że podział obecny Niemiec jest wielkim dziełem Stalina. I to tym większym, że odpowiedzialnością wobec Niemców za ten podział mogą Sowiety obarczyć państwa zachodnie, które w tym kierunku zrobiły w Bonn krok pierwszy.

Niemcy podzielone, są oczywiście i militarnie i gospodarczo słabe i dla nas niegroźne. Niebezpieczeństwo zato leży w możliwościach politycznych przyszłości, w możliwościach, z którymi reżim warszawski oczywiście walczyć nie będzie. Wręcz przeciwnie, Warszawa posłuszna rozkazom Moskwy, hałaśliwie już teraz popiera program zjednoczenia Niemiec około rządu berlińskiego. Byłoby to przecież dla Polski załaganie najgorsze, katastrofalne.

Szanse Niemiec wzrastać będą w miarę zaostrzenia się wielkiego światowego konfliktu, którego od lat czterech jesteśmy świadkami jakże zainteresowanymi! Obaj antagoniści walczyć będą o ich pozyskanie, a tragedią naszej sytuacji jest okoliczność, że w ręku jedynych naszych możliwych aliantów Anglosasów, ceną kupna, jaką oni ofiarowują Niemcom zechcą są ziemie polskie. Zaniechanie rozbiórki fabryk, odszkodowań,

sądów nad zbrodniarzami wojennymi — nie wystarczy. Nie wystarczy i pożyczki dolarowe. Adenauer na czele swego programu postawił brutalnie rewindykację ziem polskich.

Że na Zachodzie o rewindykację tych t.j. o nowej zachodniej Jalcie myśli się, choć głośno jeszcze nie mówi, świadczy m. in. brak jakiegokolwiek programu rozwiązania kwestii niemieckiej. Miliony ewakuowanych Niemców ani nie wchodzi w życie gospodarcze niemieckie, ani nie emigrują. Nie zachęca się ich do pierwszego nie umożliwiają drugiego rozwiązania. Niemcy ci czekają ze swymi walcami na powrót i wcale im ani Waszyngton ani Londyn nie tłumaczy, że powrót ten nie jest możliwy.

Zachodowi trudno jest już dzisiaj wysuwać żądania zwrotu Śląska i Pomorza, gdyż w Jalcie uznali tereny jako kompensatę dla Polski za odstąpione Sowietom ziemie wschodnie. Ale pamiętajmy: w kancelariach dyplomacji zachodniej zacznie się w obliczu bliskiej wojny — rozważać sprawę zwrotu Szczecina i Wrocławia Niemcom. Tymczasem plan aliantów może obejmować zwrot Polsce tylko części ziem wschodnich, a zwrot Niemcom całości naszych ziem zachodnich. Nie oddajmy się złudzeniom: druga i gorsza Jalta jest możliwa, choćby się nie znalazł polityk polski, któryby ją podpisał.

Przeciwdziałaj tym planom, które się będą wypracowywać, należy już teraz i to nie rezolucjami i podpisami, ale propagandą i akcją dyplomatyczną tam, gdzie zapadają decyzje t.j. przede wszystkim w Waszyngtonie.

Niemia dla nas i nie może być innego planu jak plan T. Bieleckiego: *zjednoczenie sił politycznych i wspólna akcja w stolicach anglosaskich*. Wszystko, co osiągnięciu tych celów stoi na przeszkodzie, jest mało ważne wobec niebezpieczeństwa, z którymi trzeba walczyć. Układy londyńskie nie doprowadziły do porozumienia, ale nie tracimy nadziei, że wzrastające zrozumienie trudności naszej sprawy na terenie międzynarodowym zmusi stronniczość do kompromisu, tak niezbędnego i tak coraz bardziej pilnego. (m)

Kronika francuska

Przesilenie rządowe trwa

Jakkolwiek min. Moch, premier de-signowany przez Prezydenta Republiki zdolał uzyskać większość i głosować (311 przy wymaganych 310) inwestyturę Zgromadzenia Narodowego, to jednak wysiłki jego, zmierzające do utworzenia rządu, zmierzające do utworzenia rządu, speliły na niczym. Bezpośrednim tego powodem stała się drobna napór spraw obsady Sekretariatu Stanu dla Informacji przy Radzie Ministrów.

Sekretariat ten zamierzał zatrzymać dla siebie socjaliści, domagali się go jednak również radykalowie, powołując się na poprzednie układy i obietnice p. Moch'a; wreszcie pretensję do niego zgłosił i MRP, uważając ten portfel za sui generis rekompensatę ciężkiego obowiązków, jakim było przyjęcie przezeń taki ministra skarbu.

Min. Moch, nie chcąc dopuścić do rozbitcia rozmów, zaproponował podział Sekretariatu Stanu na trzy podsekretariaty z zachowaniem jednak ostatecznej decyzji w sprawach informacji przesowy rady ministrów. MRP uznało to za dowód braku zaufania, a p. Letourneau zrzekł się teki ministra skarbu. Spowodowało to z kolei dymisję p. Moch'a.

Prezydent Republiki, wobec odmowy ze strony MRP powierzył «misję informacyjną» p. Rene Mayer, radykalowi b. ministrowi skarbu w latach 1947/48.

Nie udanie się eksperymentu min. Moch'a tłumaczy p. L. Gabriel Robinet («Figaro») w następujący sposób:

«Skoro socjaliści zmusili p. Queuille do kapitulacji wynikało w sposób logiczny z reguł gry parlamentarnej, że kryzys należy rozwiązać formułą socjalistyczną.

Otóż od 10 dni p. Jules Moch czynił wszelkie wysiłki, by postawić na nogi akurat taki sam układ, jak ten, który socjaliści storpedowali. Nie mogło to dać wyniku dodatniego.

Socjaliści powinni byli, — dodaje p. Robinet — stanąć przed parlamentem z własnym, jednolitym rządem i własnym programem. Byłby oczywiście pobici, ale mieliby w ten sposób „zbawczą okazję przekonanania się, jakie właściwie miejsce należy im się w łonie większości».

Komunistyczna manifestacja przeciw p. Moch'owi

Przyczyną niepowodzenia p. Moch'a szukać trzeba wyłącznie na gruncie parlamentarnym. Nie miały na niego natomiast najmniejszego wpływu manifestacje, zorganizowane w różnych zakładach pracy przez komunistów, a skierowane przeciw osobie ministra spraw wewnętrznych. Manifestacje te, do których usiłowano wciągnąć m. in. polski personel różnych instytucji reżimowych — co stanowi niesłychany wprost przykład mieszania cudzoziemców w sprawy wewnętrznej polityki francuskiej — nie dały żadnego wyniku, a próby strajku politycznego, organizowanego przez CGT zakończyły się zupełnym fiaskiem.

Wymowa wyborów do rad miejskich

W Sceaux i Pantin, dwu wielkich miejscowości podparyskich oraz w Rouen i St-Chamas (Pfd. Francja) odbyły się wybory do rad miejskich. Wyniki ich oznaczają zmniejszenie wpływów stronnictw skrajnych, tj. komunistów i RPF na rzecz środka — MRP, socjalistów i niezależnych.

Podkreślić należy zwłaszcza straty komunistyczne w Pantin, mieście całkowicie robotniczym, oraz w St. Chamas, gdzie na miejsce poprzedniej rady miejskiej całkowicie komunistycznej przychodzi rada całkowicie socjalistyczna.

Do Czytelników «Placówki» w Belgii

Prosimy uprzejmie wszystkich naszych czytelników w Belgii o zwrócenie uwagi na zmianę przedstawicielstwa naszego tygodnika na ich terenie. Przedstawicielem «Placówki» na Belgii jest p. Jan BARAŃSKI, 261, Chaussee de Wavre Heverlee. Prenumeratę za nasze pismo należy wpłacać przekazami pocztowymi na nazwisko naszego przedstawiciela, podając jego adres i numer konta pocztowego 565503.

Zwracając się do Polaków w Belgii o poparcie naszego tygodnika prosimy jednocześnie o nadsyłanie wiadomości z życia społecznego i organizacyjnego na adres naszego korespondenta.

Redakcja i Administracja
«Placówki»

Od Europy Chopinowskiej do Churchillowskiej

Dlaczego 21 letni syn Francuza Mikołaja Chopina nie powrócił do narodowości swego ojca w ciągu 18-letniego pobytu w Paryżu?

Rozszerzmy pytanie. Dlaczego syn gubernatora Lublina, germanizatora z urzędu, Pohla von Pohlenburg stał się polskim powstańcem i piewą najbardziej sarmackiej, najbardziej kontuszowej polskości w «Pismach Janusza» i w «Mohorcie»?

Dlaczego syn Czecha, Matejki, nie mógł się oderwać przez całe życie od wspomnień chwały polskiej: «Grunwaldu», «Wiednia», «Racławic»?

Dlaczego syn zniemczonego Czecha, Szajnocha, zanurzył się zupełnie w polskie dzieje, podobnie jak syn innego Niemca, Lelewela? Dlaczego Helcia uwiody starego polskiego prawa pomniki, mówiącego po niemiecku Lindego polskie słowo, Estreichera polskie książki, Grottera polskie męczeństwo? Dlaczego syn przybyłego z Niemiec urzędnika stał się jako Jan Lam wyrazicielem szczególnie gwałtownym polonizacji w zaborze austriackim?

Nie silmy się na wyczerpującą odpowiedź. Ale przypomnijmy, że w drodze do Paryża dosięgła Chopina wiadomość o naszej tragedii listopadowej. Jeśli fakt ten nie zdecydował o polskości Chopina, to w każdym razie zaważył na stopniu jej napięcia. I u Chopina i u innych.

Chopin, natura szlachetna, nie mógł stanąć po stronie Francji Ludwika Filipa, «liżącego stopy» cara - despoty. Pol, Szajnocha, Helzel i inni synowie Niemców nie mogli opowiedzieć się za Europą policyjną, Europą Metternicha i Mikołaja I, za Europą Spielbergów i Schlüsselburgów. Młodość jest idealistyczna, a idealizm wiały na Europę od pół Grochowia i Ostrołęki. Tam i tylko tam walczyło o wolność, o lepszy ustrój Europy, o wyższą moralność polityczną, gdy reszta kontynentu czołgała się u stóp Mikołaja i Metternicha. Powstanie listopadowe polonizowało moralnie całą młodą i szlachetną Europę. Tym zaś synom cudzoziemców, którzy znaleźli się w promieniu jego bezpośredniego oddziaływania, rozpalilo w piersiach polskości najwyższego napięcia. Stał się Polakami przez tę pasję wolności, jaką wyraziło nasze nieszczęśliwe powstanie i jaka wiała się w ich piersi.

My znamy już tylko mowy Goeb-

«Placówka» nie robi żadnych «łańcuchów prasowych» i nie zbiera na «fundusz» prasowy. Czy opłaciłeś już zaległą prenumeratę?

belsa i Franka, ale ukazywały się przeciwko r. 1831 «Polenlieder» w Niemczech, a nasza pieśń «Tysiąc walecznych» napisana była po niemiecku. I Chopin musiał w atmosferze powstańczej stać się Polakiem i to Polakiem — że się tak wyrazimy — podniesionym do kwadratu, Polakiem namiętnym.

Upłynęło zgóra sto lat. Polacy się nie zmienili. Pasją wolności pozostała w nich taka sama. Dowodem niedawna walka podziemna i jeszcze jedno powstanie. Jak odpowiedziała na to Europa? Gdzie są protestujący w parlamentach Montalemberti i Dudleya Stuarta? Gdzie poezje opiewające polską walkę, gdzie młodzież manifestująca za Polską? Owszem, Europa odpowiedziała. I nie potrzeba wielu słów, by tę odpowiedź młodej i starej Europy i nie tylko Europy scharakteryzować. Wystarczy jedno słowo: Jalta.

Oto różnica między Europą, nazwijmy ją Chopinowską, a Europą Churchillowską.

Usiłujemy zawsze na tych łamach doszukiwać się źródeł optymizmu. Ale powyższe zestawienie stawia przed nami złowroga prognozę przyszłości naszego kontynentu.

Układy reżimu z Episkopatem — bezowocne

List Ks. prymasa Wyszyńskiego do prefektów i nauczycieli religii w szkołach, o którym krótko donosiliśmy, nosił charakter prywatny, zapewne dlatego, że, jako list pasterski odczytywany z ambon narażałby księży na kary. W liście tym Ks. Prymas poleca prefektom walczyć «o każdą godzinę nauki religii». Młodzież musi wierzyć, że jest na tym świecie możliwa sprawiedliwość bez więzień, bez obozów koncentracyjnych, bez nowoczesnego niewolnictwa pod postacią wyzysku robotników». «Musimy czuć — pisze Ks. Prymas — nad niedolą naszej młodzieży w jej drodze do wiedzy». Ks. Prymas pisze dalej o «kryzysie wiary u wychowawców, którzy często zmuszani są do obrony zasad i nauczania teorii sprzecznych z ich własnymi przekonaniami i wiarą... Młodzież ateistyczna jest ofiarą ślepej doktryny i została przez swych rodziców poświeceni dla chleba» «Prawo młodzieży do niedzielnego wypoczynku i modlitwy jest gwałcone. Niekończące się uroczystości do udziału w których młodzież jest zmuszana, są organizowane w tym samym czasie, gdy odbywają się nabożeństwa. Młodzież jest zmęczona życiem w ideologicznej pustce i w «nędzy duchowej materializmu».

Nawiązując do książki, którzy da

li się zjednać hasłem głoszonemu przez rząd, Prymas stwierdza: «Głęboko ubolewamy nad tak licznymi tragediami dusz księży, którzy okazali się niezdolni do przezwyciężenia się presji złudnych okoliczności. Nie możemy dopuścić do tragedii błądzących dusz, gdyż ich katastrofa dotyka resztę księży».

Co oznacza list Ks. Prymasa, którego tylko niektóre wyjątki pojawiły się w prasie emigracyjnej? (W kraju wspominać o nim prasa nie może). Oznacza, że główną trudność w układach między reżimem a episkopatem tworzą — jak należało przewidywać — sprawa nauczania religii i sprawa kierunku wychowawczego w szkołach państwowych. Zarówno katolicyzm jak i marksizm walczą tu o młodzież i z tej walki zrezygnować nie mogą. Obie bowiem strony mają, z natury rzeczy, charakter sił misyjnych i sukces jednej z nich jest klęską drugiej. Na terenie wychowawczym nie można ograniczyć zakresu działania Kościoła i reżimu, walka między nimi jest tu nieunikniona koniecznością. Dlatego szalenie zakwestionowaliśmy prawdziwość doniesień o rzekomym porozumieniu w Warszawie. Ostatnie doniesienia mówią już wyraźnie o bezowocności kil-

komiesięcznych układów, które z ramienia episkopatu prowadził Ks. Biskup Choromański, a ze strony reżimu min. Wołski.

Uderza w liście Ks. Prymasa tak że wystąpienie przeciw *proreżimowym księżom*. Wystąpienie ma charakter łagodny, niemniej stanowi ono dla duchowieństwa poważne ostrzeżenie. Ksiądz, który nie mógłby się powołać na związek ze swym biskupem, straciłby oparcie w terenie, wśród wiernych... Zapewne wielu z owych błądzących księży mogło się dotąd powoływać na milczenie episkopatu jako usprawiedliwienie swej małoduszności. Teraz, po liście Prymasa, muszą wybierać: postuszeństwo lub odstępstwo.

Komunistyczna «Kuznica» nazywa list ks. Prymasa «aktem reakcyjnej dywersji» i obrazą nauczycielstwa i młodzieży. Jakże by mógł być inaczej? «Reakcja» jest dziś każdy głos prawdy i wolności. «Kuznica» liczy jednak «na patriotyczny odłam duchowieństwa». «Patriotyzm» — oto drugie słowo, którym posługują się stale komunisty, by wyrazić swe postuszeństwo władzom Kremla. Niedawno nie było w ich słowniku bardziej znieprawdzonego słowa, a od socjalpatriotów PPS bardziej zwalczanej partii.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Komuniści zajęli Kanton

Podobnie jak Pekin i Nankin, Kanton zajęty został przez wojsko Mao Tse Tunga bez żadnego oporu ze strony armii narodowej. Członkowie rządu narodowego wyjechali częściowo na Formozę a częściowo do CzunKingu, który był już stolicą rządu chińskiego za czasów inwazji japońskiej. Wojska komunistyczne zajęły również port Amoy, położony na wprost wyspy Formozy.

Dokąd skieruje się teraz ofensywa komunistyczna? Czy na Formozę, obóz warowny Czang-Kai-Szeka — zagrażając w ten sposób Filipinom? Czy też na prowincję południowo-zachodnią, by uzyskać połączenie z bandami Ho Szi Minh'a w Indochinach, z rebeliantami w Birnie i z Tybetem? Trudno przewidzieć plany sztabu armii nowej chińskiej republiki ludowej, sztabu w którym nie brak doradców sowieckich, a ponoć i niemieckich, a który zadania strategiczne otrzymuje z Kremła. To pewne, że czy w jedną, czy w drugą stronę skieruje się napór komunistyczny, zagrożone będą pozycje państw zachodnich w Azji.

Jak dotąd, tylko wojska brytyjskie, strzegące Hong-Kongu, stanęły oko w oko z komunistycznymi. Anglicy jednak rozważnie szukają porozumienia z Pekinem, proponując mu korzystne transakcje handlowe i zerwanie z rządem narodowym w zamian za poszanowanie ich posiadłości. Już teraz zerwali de facto stosunki dyplomatyczne z Czun-Kingiem, utrzymując w Chinach narodowych tylko konsulów.

Wymiana uprzejmości

Mao Tse Tung nie pozostał w tyle za innymi satelitami Rosji w składaniu życzeń niemieckiej „republice ludowej”. Było to z jego strony tym bardziej zrozumiałe, że sam był niedawno przedmiotem podobnych uprzejmości.

Inicjatywa nie jest oczywiście jego. Telegramy gratulacyjne satelitów wysłane zostały dopiero po laurce Stalina, który, zadając kłopoty prasie komunistycznej w zachodniej i nie zachodniej Europie, wystawił Niemcom jak najlepsze świadectwo. Z świadectwa tego przebija nostalgia — obojętnie czy prawdziwa czy udana — za owymi czasami kiedy Rosja ściśle współpracowała z Niemcami i pewnością, że w przyszłości kolaboracja obu „ofiarnych narodów” rozwijać się będzie jak najlepiej i pozwoli dokonać „wielkich rzeczy”.

Jakakolwiek będzie reakcja zachodnich Niemców, faktem jest, że niemal równocześnie przybyli Rosji na zachodzie i na Dalekim Wschodzie partnerzy, których jednakże ważyć nie można. Oś Berlin — Moskwa — Pekin przypomina z bardzo niewielkimi zmianami swą poprzedniczkę sprzed dziesięciu lat.

Grecja i Jugosławia

Jako przeciwwagę tych sukcesów zanotować możemy tylko jeden fakt, stanowiący przyznanie się Kremła do porażki: wstrzymanie działań partyzantów komunistycznych w Grecji. Fakt ten świadczy niewątpliwie, że próba podbięcia Grecji przez Rosję się nie udała, nie dowodzi jednak, że Moskwa nie powtórzy tej próby w przyszłości.

Komunikat t. zw. radia partyzantów (nadającego z Czechosłowacji), donosi, że armia ich jest nadal gotowa do działań. Przeciwnikom tymczasem, zanim zdarzy się znowu okazja wzniesienia pożaru w Grecji?

Wycofanie się Sowietów z Grecji tłumaczy kłota polityczną Zachodu w rozmaity sposób. Wedle jednej hipotezy, Rosji chodzi o zmniejszenie w ten sposób Amerykanów i Anglików do wycofania ich wojsk z Grecji i do pozostawienia Balkanów samym sobie. Druga hipoteza przyjmuje, że chodzi tu o targ, w którym Sowiety, w zamian za zakończenie wojny greckiej, chcą uzyskać utracenie kandydatury Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa, której sprzeciwiają się wszelkimi siłami. Wedle trzeciej hipotezy, Sowiety chcą skoncentrować wszystkie swe siły na Balkanach do rozgrywek z Jugosławią.

Do tego celu właśnie miałyby służyć komunistyczne brygady greckie, rozlokowane obecnie w Albanii, Bułgarii i na Węgrzech.

Nie same oczywiście, bo tworzy się równocześnie brygady bułgarskie, węgierskie i inne. Równocześnie likwidacja „titizmu” w innych krajach podbitych idzie szybko:

dalsze aresztowania w Czechosłowacji, wykonanie wyroku na Rajku i tow. na Węgrzech oraz aresztowanie szefa sztabu armii bułgarskiej stanowią kolejne etapy tej likwidacji.

Zawieszenie działań w Grecji nie oznacza bynajmniej wygaśnięcia za rzewia batkańskiego. Rewolta przeciw stalinowcom a za Tito, jaka wędle ostatnich doniesień wybuchła ostatnio w Albanii, jest tego dowodem, podobnie jak s t a t e i n c y d e n t y na granicy Jugosławii. Dlatego przewiduje się, że Stalin, licząc na niezdecydowanie Zachodu, mógłby „wojną domową” w Jugosławii wywołać jeszcze tej jesieni.

Kancelerzem Austrii został ponownie, w wyniku wyborów, przywódca chrześcijańskich demokratów, Leopold Figl.

Sprawa traktatu pokojowego z Austrią jest nadal nie załatwiona. Na skutek opozycji delegata sowieckiego konferencja ministrów spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i ZSRR, odbywająca się w Flushing Meadows, zakończyła się fiaskiem.

Wybory w W. Brytanii odbędą się dopiero w r. 1950. Tak zdecydował gabinet brytyjski, pomimo żądań wcześniejszych wyborów, wysuniętych na kongresie konserwatystów w Londynie.

Dalsze oszczędności zarządził rząd brytyjski, by zapobiec zwyżce kosztów produkcji i cen. Zmniejszone mają być wydatki państwa, a przywóz towarów ze strefy dolarowej obniżony o 25 proc. Liczą się również ze wzrostem podatków.

11 przywódców komunistycznych w Ameryce skazanych zostało na karę więzienia za spisek, mający na celu obalenie siłą rządu Stanów Zjedn.

Unia gospodarcza tymczasowa krajów „Beneluxu” wejdzie w życie 1-go stycznia 1950. 1 lipca 1950 ma się ona przekształcić w unię stałą, całkowitą lub częściową.

Szwajcaria i Belgia wprowadziły w stosunkach między sobą całkowitą wolność handlu i dewiz.

Ministrowie Rady Europejskiej zbiegli się w Paryżu 3 listopada. Przedmiotem ich narad będą uchwały powzięte przez parlament europejski w Strasburgu.

Pogwałcenie praw człowieka przez Bułgarię, Rumunię i Węgry sądzone będzie przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze, na żądanie ONZ.

Marsz Smuts usunięty został przez rząd południowo-afrykański ze stanowiska naczelnego wodza Unii Pół-Afrykańskiej. Jak wiadomo, rządy obecnie sprawuje partia nacjonalistyczna, która przeciwna była wojnie z Niemcami.

Utrzymanie 8 przywódców hitlerowskich, skazanych przez Trybunał w Norymbierdze, a odsiadujących kary więzienia w Szpandawie, kosztuje zbyt drogo zarząd miejski Berlina. Personal, który ich obsługuje, składa się m. in. z 11 kucharzy, 10 służących, 14 posługaczek kuchennych i 17 sprzątaczek.

Prezydent Truman witał na lotnisku w Waszyngtonie Pandita Nehru, który pozostanie w Stanach Zjednoczonych 3 tygodnie. Przedmiotem jego narad z prezydentem Trumanem będzie utworzenie frontu antykomunistycznego w Azji.

Co jest dla reżimowca zdradą?

Cytowany przez nas artykuł Pawła Jasienicy o roli, jaką Dmowski i obóz narodowy w Polsce odegrali w pierwszej wojnie światowej, spotkał się z denuncjatorską polemiką reżimowego pisma, noszącego tytuł „Prawo Człowieka”. Autorowi tej denuncjacji, niejakiemu Kazim. Dębnickiemu odpowiada obecnie w krakowskim katolickim tygodniku p. Jasienica.

W r. 1914 — pisze — nad wszystkim dominowało pytanie: czy wojny tej mamy sobie życzyć i czyje zwycięstwo „najmniej sprzyja naszym interesom. Ten problem musiał być traktowany jako sprawa życia i śmierci narodu oraz rozstrzygany bez względu na sympatie i antypatie do tej czy innej strony. Politycy polscy musieli też pamiętać, że jakikolwiek wybuch powstańczy w Polsce paraliżuje siły rosyjskie na zachodzie Imperium i tym samym przestania Niemców.

Pan Dębnicki czytał przypuszczalnie korespondencje Wilhelms des II an den Kaiser i nie wie jak bardzo pragnął Wilhelm pokojowo zabezpieczyć sobie granicę wschodnią ówczesnych Niemiec. Pan Dębnicki nie czytał na pewno pamiętników gen. Brusitowa i nie wie, jak podówczas wyglądała carska administracja w guberniach polskich. Postaram się więc mego krytyka poinformować. Oto lista warszawskich dostojników w latach 1911 — 1913:

Piąta kolumna Niemiec w Królestwie

Generałgubernator Skatlon (żona z baronową Korf), jego pomocnik — Essen, szef żandarmów, Uthof, dyrektor Banku Państwa — baron Tiesenhausen, ober-policmajster — Mayer, kier. zarządu zamku — Tiesdel, burmistrz — Miller, prokurator — Hesse, kier. Izby Kontroli — von Mintzlow, wicegubernator — Gresser, drugi prokurator — Leiwin, dyr. kolei — Gesket, oficerowie przy gubernatorze — Egelstrom i Fechtner itd., itd. Jedynym w tym towarzystwie prawdziwym Rosjanin, czyli sam Brusitow, został wkrótce usunięty, a jego miejsce zajął baron Rausch von Traubenberg. Ta cała piąta kolumna popierała oczywiście koterię proniemiecką w Petersburgu (carowa — Niemka, niechętny wojnie z Niemcami Rasputin) i tylko car, a nie Polacy robotę ułatwili i — jak to się zdarzyło w roku 1863 — spowodowali nie wojnę, tylko sojusz carsko-niemiecki.

Jedynym raz od czasów napoleońskich, w r. 1914 Polacy postąpili rozumnie: nie przeszkodzili starciu między zaborcami. To właśnie reżimowiec nazywa „zdradą”, za którą obóz narodowy, który wówczas

czas polityką polską kierował, ma być ukarany w dzisiejszych nawet swoich przedstawicielach. Pytamy się nieraz, skąd wzięło się tyle plugustwa w publicystyce krajowej.

P. Studnicki w obronie Mansteina

W liście do „Dziennika Polskiego” przyznaje odważnie p. Władysław Studnicki, że zgłosił się na świadka dla obrony marszałka niemieckiego Mansteina w procesie hamburskim przed sądami brytyjskimi. Manstein, oskarżony o zbrodnię przeciw ludzkości i konwencjom międzynarodowym w Polsce popełnione, nie przeciw sobie wydane przez siebie rozkazy i kilkadziesiątu świadków, którzy w sposób niewątpliwie stwierdzają jego winę. Posiada jako obrońcę adwokata angielskiego, Pageta, którego mu opacił jego angielski przyjaciele. Co w jego sprawie może mieć do powiedzenia p. Studnicki, który w czasie wojny siedział w Warszawie zdale od pola działalności Mansteina, jeśli nie w sanatorium lub osobnieniu (bo tak należy nazwać jego łagodne więzienie na Pawiaku, dokąd go kazał zamknąć Goebbels, gdy zbyt naprzykrzał się władzom niemieckim swymi memoriałami).

P. Studnicki nie pomoże Mansteinowi i nie o to mu chodzi: Jego zgłoszona gotowość świadczenia w Hamburgu jest aktem politycznym, jest dalszym ciągiem jego od lat przeszło 40 wytrwałej — choć bez powodzenia — prowadzonej polityki proniemieckiej. Sam to w liście swym wyraźnie przyznaje.

Przebrzmiała ideologia z przed lat 30

Otóż, jeśliby się chciało jak najłagodniej tę jego „konsekwentnie od wielu lat prowadzoną linię polityczną” osądzać, to trzeba stwierdzić, że kontynuowanie jej obecnie jest i nonsensem i błędem. P. Studnicki żyje ciągle w ideologii lat 1914-1918. W ówczesnej koniunkturze europejskiej istniały niewątpliwie dla orientacji proniemieckiej w Polsce pewne — choć słabe — podstawy. W interesie ówczesnych, konserwatywnych Niemiec, walczących przeciw Wschodowi i Zachodowi, mogło leżeć związanie ze sobą Polaków przez udzielenie im pewnych ograniczonych praw autonomicznych na obszarze okrojonego Królestwa (nie w zaborze pruskim i nie na Kresach, gdzie budowały państwo litewskie i ukraińskie). Wiemy, jak tragicznie skończyła się ta „orientacja centralna” dla jej zwolenników polskich: więzieniem w Magdeburgu, drutami kolczastymi w Beniaminowie i Szczypiornie, haniebnym pokojem brzeskim i wyjściem brygady Hallera do Rosji.

Przemienię z wiatrem

W ostatniej wojnie Niemcy wszelkie porozumienia z narodem polskim odrzucali, dążąc do jego biologicznego wytepienia w lepszej części, a do zamiany w niewolniczych pół-analfabetów w części pozostałej. Oficjalnym programem Niemiec było: „Polak może być tylko parobkiem”. Z p. Studnickim, tak bez zastrzeżeń idei porozumienia polsko-niemieckiego oddanym, nikt w Berlinie nawet nie chciał rozmawiać, a gdy nalegał, to potraktowano go jako chorego i osadzono w sanatorium. Zmieniła się bowiem w międzyczasie psychika Niemiec i ich etyka, zmienił ich stosunek do narodów sąsiednich. Niemcy zsunęli się w bagno cynizmu, którego klasycznym przykładem był pakt ze śmiertelnym wrogiem kultury europejskiej przeciw Polsce, która wcale im nie zagrażała. W Niemczech Bethmanny, Naumanny i Beselery wymarły, partner polski — Studnicki przeżył ich o lat kilkanaście. „Wolasz i pustka cię słucha” może powiedzieć do siebie słowami poety. Pustka w Polsce i w Niemczech. Nastroje 1914-18 lat przemienię z wiatrem i zaiste trzeba był zaślępionym fanatykiem, by wierzyć w ich powrót.

Niemieccy wojskowi i niemieccy cywile

P. Studnicki przeciwstawia wojskowych cywilom i gestapowcom. To także pozostałość nastrojów z czasu pierwszej wojny. W Niemczech hitlerowskich i dzisiejszych, jak w każdym demokratycznym państwie, nie może być, zwłaszcza

wej. Czy ci Dębniccy są wogóle Polakami, czy też obcymi przybłędami, noszącymi bezpodstawnie — jak Nussbaumi i Fiszhaupty — polskie nazwiska.

podczas wojny, dwóch polityk: wojaskowej i cywilnej. W Norymbierdze widzieliśmy, że większymi zbrodniarzami byli wojskowi, jak Keitel i Goering, niż cywile. I cywile, jak Hitler i Frank, zdawali sobie sprawę, że ich okrucieństwa „wywołać muszą reakcję ludzkości szkodliwą dla etapów wojskowych”. Jednak nie cofnęli się przed tymi okrucieństwami, jak i nie cofali się władze wojskowe, rozstrzelując zakładników i jeńców, bombardując bezbronne miasta i uciekającą po drogach ludność cywilną, niszcząc getto i t. d. Nie cofali się, bo albo podzielali powszechne niemieckie nastawienie antypolskie, albo przyznawali wyższość cywilnej t. j. politycznej racji nad wojskowymi. Wyjątki, które można za cytować, np. Choltitz, nie naruszają reguły. Tych wyjątków zresztą na froncie wschodnim nie widzianno.

Porozumienie ale polskim kosztem

P. Studnicki powołuje się na dzisiejszych rzeźników porozumienia z Niemcami, takich jak Churchill i de Gaulle. Pisze, „General de Gaulle, który stał na czele ruchu oporu, 26 września br. wobec 10-tysięcznego tłumy głosił, że Niemcy są ośrodkiem kontynentu Europejskiego i przez swą liczebność, dyscyplinę i dynamiczną naturę posiadają znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz muszą być wciągnięci do obrony Europy.”

Wpływowy dziennik francuski „Le Monde”, zamieścił szereg artykułów, domagających się udziału zbrojnego Niemiec w obronie Europy. W St. Zjednoczonych demokratyczny senator Walter George prowadzi propagandę uzbrojenia Niemiec.”

To prawda. Nie podaje tylko p. Studnicki, jakie motywy kierują tą nową polityką. Usiłuje się dzisiaj aspiracje całego narodu niemieckiego zwrócić na wschód, na ziemię polską za Odrą i Nysą, by je przeciwstawić tym samym i Sowietom. Leży to w interesie zachodnich aliantów, ale czy leży to w interesie Polski? Oczywiście zgoda aliancko-niemiecka przez drugą Jaltę, przez oddanie Polski zachodniej Niemcom jest możliwa. Tu dotykamy sprawy głównej. P. Studnicki potępiał w r. 1921 odebranie części Śląska przez Polskę. Czy godził się dziś na odebranie Ziemi zachodnich? Czy znajduje się w tej sprawie na froncie polskim? O tym przezwornie nie wspomina... Czytamy w końcu w liście p. Studnickiego:

„Przed Polską stoją dwa zadania: zapobieżenie w okresie trzeciej wojny światowej rzezi ludności polskiej, osiadłej w zachodniej aneksji i odzyskanie naszych ziem wschodnich. Te dwa zadania łatwo będą osiągnięte, gdy nastąpi odprężenie stosunków polsko-niemieckich.”

Zgłoszenie się moje na świadka obrony w procesie Mansteina jest pewnym krokiem w tym kierunku.”

Naiwność starego dziecka. Przecież wszystkie germanofilskie książki przed r. 1939, które dziś z dumą wymienia, nie powstrzymały Niemców przed wymordowaniem zgrą 3 milionów Polaków. Przed nowymi okrucieństwami powstrzymać je ma teraz jego świadectwo w Hamburgu! Trafnie odpowiada mu „Dziennik Polski”, że „od rzezi niemieckiej uratuje nas zawsze tylko broń i walka”. Historia wyglądałaby zaiste groteskowo, gdyby okrucieństw wojennych można było uniknąć zeznaniami sądowymi jakiegoś outsidera politycznego w stylu p. Studnickiego.

„Dziennik” podkreśla dalej niebezpieczeństwo wytworzenia się na Zachodzie opinii, że armia niemiecka zachowała się w Polsce lepiej niż np. we Francji, gdzie żaden francuski Studnicki, świadczący na jej korzyść się nie znalazł. Nie potrzeba dodawać, jakby taka opinia wzmocniła stanowisko Niemiec.

Zbrodnia czy obłąd?

Na zapytanie p. Studnickiego, „czy w Polsce każda inicjatywa wyrównania antagonizmu niemieckiego poczytana być ma w Polsce za zbrodnię”, odpowiemy, że żadna taka inicjatywa nie jest zbrodnią, ale jego akcja, obecna nie ma żadnych szans zmniejszenia tego antagonizmu, a tylko może Niemcom przynieść niezastuszoną pomoc, w skutkach dla nas szkodliwą. Trafniejszym zatem dla niej określeniem jest użyte przez „Dziennik” słowo „obłąd”.

«Nowy Świat» o akcji Tadeusza Bieleckiego

Nawiązując do strasburskiego posiedzenia Rady Europejskiej, a jednocześnie do wewnętrznych trudności polskich, nowojorski «Nowy Świat» w ostrych słowach krytykuje rząd p. Tomaszewskiego. Pismo zestawia działalność w dziedzinie polityki zagranicznej prezesa SN dra Bieleckiego z bezczynnością rządu.

„Prezes Polskiego Stronnictwa Narodowego, dr. Tadeusz Bielecki człowiek bardzo ostrożny, zaobserwował w Strasburgu poród poczucia jedności europejskiej. Opiera się na obserwacjach dra Bieleckiego dlatego, że był on jedynym z przywódców polskiej emigracji politycznej, który dotarł do Strasburga. Nie było tam uszaka pana premiera Tomaszewskiego. Widocznie jego poczucie obowiązku narodowego, o którym tak pięknie mówił na zebraniu mianowanej przez siebie Rady Narodowej, nie powiodło go tam... Jeśli do Strasburga mógł pojechać prezes Stronnictwa Narodowego, to mógł i p. Tomaszewski. Gdy jednak ważniejsza stała się legenda od rzeczywistości, a plany i projekty kanapowych stronnictw od współpracy z przedstawicielami poważnych stronnictw, to nic dziwnego, że „poczucie obowiązku” nie ciągnie do Strasburga, jak i nie ciągnie do Waszyngtonu, gdzie — jak i w Strasburgu tworzy się załżeć bardzo poważnej akcji, żywo obcho-

dzącej wolnych Polaków.

Tam gdzie potrzeba, nie ma tych których koncepcja poczucia obowiązku odbiega tak daleko od rzeczywistości, że ich spycha do ciasnej klatki kanapowych obrad... Ci którzy twierdzą, że prezes Stronnictwa Narodowego mógł pojechać do stolicy Alzacji i złożyć tam memoriał prezesowi Walnego Zgromadzenia Rady Europejskiej, Spaa kowi, a premier Tomaszewski nie mógł tego uczynić, bo dr Bielecki nie reprezentuje rządu, a w Strasburgu tylko uznane rządy są reprezentowane, mylą się. Taki argument nie wytrzymuje krytyki. Dr. Bielecki jakkolwiek nie reprezentuje rządu polskiego na emigracji, jest najmniejszym od tego rządu i od ludzi, którzy go stanowią, przeciwnikiem tego reżimu który Moskwa narzuciła Polsce i który za rząd uznają niestety państwa zachodniej wspólnoty europejskiej. Innymi słowy dr. Bielecki na równi z premierem Tomaszewskim reprezentuje antykomunistyczną i antyreżimową emigrację polityczną Polski”.

W dalszym ciągu «Nowy Świat» wskazuje na paryski Kongres Emigracyjny, którego stanowisko jako ciała bezpartyjnego i niepolitycznego powinno p. Tomaszewskiego przekonać, że rząd jego nie ma gruntu na emigracji. Pismo nowojorskie wzywa p. Tomaszewskiego do złożenia dymisji.

Wiadomości z Kraju

Rzekomy «aktyw» katolicki

Pisma komunistyczne w Polsce doniosły, że z okazji «Międzynarodowego Dnia Pokoju» (2 października) obradował w Poznaniu «aktyw» miejscowego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Stosownie do rozkazu władz komunistycznych uchwalono rezolucję, która wspomina o «militarystycznych tendencjach w zachodnich Niemczech».

«Na tie tych wydarzeń — twierdzi aktyw — my, młodzież katolicka, z żalem głębokim i bolesnym zdziwieniem obserwujemy politykę Watykanu». Rzekomi «katolicy», którzy nie zauważają przesładowania Kościoła w Polsce, a zabierają się do krytykowania Stolicy Apostolskiej, są oczywiście zdeklarowanymi komunistami lub co najmniej posłusznymi narzędziami w ich rękach. Można powątpiewać, czy wszyscy byli formalnie członkami katolickich stowarzyszeń młodzieży, a jeśli tak, to wcielili się tam na rozkaz partii komunistycznej. (Chip)

Opowiadanie w Oświęcimiu

Tereny dawnego obozu w Oświęcimiu, w którym Niemcy umierali około 4 mil. ludzi, są stale zwiedzane przez zbiorowce wycieczki oraz krewnych ofiar. Bywają niedzielnie, w których przez teren obozu przepływa około 7 tys. osób.

Olbrymnie cmentarzysko obejmuje obszar 230 hektarów. Jego największą częścią będzie marmurowe mauzoleum, wzniesione na miejscu, gdzie dawniej było jedno z kilku krematoriów. Mauzoleum ma być gotowe w czerwcu 1950 r. W mauzoleum obozu będą zebrane dowody niemieckiej akcji ludobójstwa.

W ostatnich czasach uporządkowano szereg dawnych bloków mieszkalnych, między innymi bloki kobiece w Brzezince. Naogół jednak dużo jeszcze pozostaje do zrobienia, by obóz w Oświęcimiu wywarł tak wstrząsające i niezatarte wrażenie, jakie wywoływał po winna wspólna mogiła kilku milionów ludzi z kilkunastu narodów.

«Piętrowanie»

w domach akademickich

Mimo sumnych frazesów o trosce o naukę i oświatę w Polsce położenie młodzieży w szkołach wyższych jest nadal bardzo ciężkie. Szczególnie dotkliwie są kłopoty mieszkaniowe. W Warszawie władze przyznały niedawno 800 stypendiów mieszkaniowych w wysokości 3 tys. zł. miesięcznie (równowartość zaledwie 2 dolarów), lecz ponieważ to nie rozwiązuje problemu, postanowiono w domach akademickich wprowadzić system «piętrowania».

W pokojach studenckich, które już obecnie są przepełnione, łóżka będą stawiane jedno na drugim. W ten sposób «zyska się» około tysiąca miejsc. Łatwo sobie wyobrazić, jak fatalnie będą warunki nauki w tak straszliwie przepełnionych pokojach. System «piętrowania» jest już zarzucony nawet w koszarach, a już jeśli chodzi o młodzież akademicką, jest wręcz nie do pomyslenia we wspólnych krajach demokratycznych, które naprawdę dbają o rozwój nauki.

Reżim warszawski umie znaleźć miliardy na budowę partyjnej centrali (1000 pokoi), na komunistyczny «Dom Słowa Polskiego», ale dla studentów wprowadza system «piętrowania» i łożek. (Chip)

Manifestacja nad Odrą i Nysą

Prasa zachodnio-niemiecka drukuje ironiczne uwagi o manifestacjach pokojowych, urządzonych 2 października nad Odrą i Nysą przez komunistów polskich i niemieckich.

«Rheinische Post» podaje zdjęcie z takiej manifestacji w Linwie. Niemieckich komunistów zebrano się około półtora tysiąca. Na polskim brzegu Odrę znalazło się tylko 50 osób. Delegacja niemiecka, która usiłowała przepłynąć w czynie na wschodni brzeg rzeki, została zatrzymana przez polski posterunek wojskowy. Pismo wykorzystujące zdjęcie do agitacji przeciw linii Odry i Nysy, twierdzi, że domy po stronie polskiej stoją pustka.

«Westdeutsche Allgemeine Zeitung» twierdzi, że we Frankfurcie nad Odrą zebrano się tylko 300 komunistów niemieckich. Polacy okazali dużą wstrętność. Na ich transparentach nie było napisów niemieckich, natomiast komunistów niemieckich zredagowali szereg napisów w języku polskim. Wieczorem komunistów niemieckich urządzili pochód z pochodniami i rozpalili olbrzymie «ogień przyjaźni». Po stronie polskiej zapalono trzy mizerne kupy chrustu.

Premiery teatralne w Kraju

Prasa krajowa donosi, że Teatr Polski w Warszawie wystawia dramat Gorkiego «Na dnie», Teatr Rozmaitości (Warszawa) — «Amfitrion 38» Girardou, Teatr Współczesny (Warszawa) — «Gwiazda Stevensona» D. O. Stewarta, Teatr Śląski (Katowice) — «Lekomyślna siostra» Perzyskiego, Teatr «Wybrzeże» (Gdańsk) — «Poskromienie złośnicy» Szekspira.

Uderza w tym repertuarze brak współczesnych sztuk polskich. Widocznie, mimo nawoływań i zachęcen wiceministra kultury, Sokorskiego, dramaturdzy polscy nie są skłonni, albo zdołali do pisania dramatów według schematów i programów komunistycznych. Po dawnemu gra się «drobno mieszczańskie» Perzyskiego i autorów obcych. Dramat Gorkiego (przedrewolucyjny) «Na dnie» wystawiony był w Polsce już przed 30 laty.

Co się wydaje w Kraju?

Powieści Żeromskiego — jak już podawaliśmy — ukazywały się wszystkie w druku w ciągu dwu lat ostatnich. Obecnie wyjść mają jego utwory publicystyczne i dramaty.

Słowacki — ma ukazać się najdalej do połowy grudnia w 12 tomach, nakładem Ossolineum.

Mickiewicz — wszystkie pisma po-

tyckie w czterech tomach ukazały się na wiosnę br.

Prus — ukazuje się wolniej. Zupełnie głucho jest o Krasińskim. Wydawnictwom reżimowym trudno jest przystąpić do wydania arcydzieła Krasińskiego «Nieboska Komedia», gdzie komunizm dzisiejszy i jego zbrodnie przedstawione zostały w sposób proczy.

Teodor Tomasz JEZ — po szeregu powieści z dzieł Słowiańszczyzny pod tytułem «Czytelnik» wydał dwie świetne powieści z «krajowych» powieści Jeża: «Niezaradni» i «Dyplomacja Szałchecka».

Ukazały się ponadto dalsze tomy pism Dygasinińskiego («Beldonek»), nie co dawniej wszystkie powieści i opowiadania Marii Dąbrowskiej.

Poza jakikolwiek zbiorem, raz po raz pojawia się J. I. Kraszewski.

W związku z Rocznicą Szopenowską Instytut im. Chopina wydał dwie pieśni tego kompozytora do słów Mickiewicza «Moja Pieszczotka» i «Precz z moich oczu». Artykuły napisał prof. Jachimowski i Krystyna Kobylańska.

Ks. Eugeniusz Dąbrowski wydał swoje «Prolegomena do Nowego Testamentu».

Walka z żebractwem

W Warszawie zakończył się pierwszy etap zwalczania żebractwa. Usunięto z przed kościołów babki i dziadków, oczyszczano restauracje — z natrętnych kwiatiarzy i grajków, dworce — z «fałszywych» inwalidów. Wielu zatrzymanych otrzymało pracę przy odgruzowaniu getta, 42 osoby wysłano do kopania kartofli pod Szczecin. Pro wadzi się ścisłą ewidencję zatrudnionych żebraków. Wywiad społeczny wykazał, że wśród zatrzymanych żebraków, 50 proc. stanowią — upośledzeni umysłowo. W związku z tym postanowiono stworzyć specjalny typ domu opiekuńczego dla upośledzonych umysłowo. Zawodowi żebracy chcą wszelkimi siłami wyjść na swobodę, by porwócić do swego procederu. Niektórzy uciekali kilkanaście lub kilkadziesiąt tys. zł. — jak twierdzą — na pogrzeb. Stwierdzo wśród zatrzymanych 30 proc. chorych na kile.

Jubileusz Trzaski

Znany księgarz warszawski, dawniej współwłaściciel a obecnie bodaj wyłączny właściciel firmy wydawniczej «Trzaska, Ewert i Michalski», p. Władysław Trzaska, obchodził w tych dniach 50-lecie pracy zawodowej. Firma wydała przed wojną szereg niezwykle wartościowych dzieł z różnych zakresów wiedzy oraz kilka bardzo cenionych i popularnych encyklopedii. Wymienimy tylko wielotomową «Historię Powszechną», «Dzieje Literatury Powszechnej», «Polska, jej dzieje i kultura». Jej nakładem ukazywała się «Biblioteka Wiedzy», «Biblioteka Podróźnicza», «Biblioteka Naukowa», «Biblioteka Samochołdowa» i t. p. Kierował wówczas jej niezwykle rozległą i żywą akcją wydawniczą dr. Stanisław Lam. Obecnie — o ile postępująca nacjonalizacja naszego przemysłu i handlu po zwala, Trzaska usiłuje utrzymać dawne tradycje, specjalizuje się zwłaszcza w wydawaniu dzieł technicznych.

DROBNE WIADOMOSCI

Paweł Sośnicki, b. zastępca niemieckiego burmistrza w Odolanowie w cza- sie okupacji, został stracony przez powieszanie za denuncjację Polaków.

Akademia Lekarska ma powstać w Krakowie w przyszłym roku, przez oddanie wydziału medycznego od Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiadomość

Dlaczego Paryż nie został zniszczony?

Naczelny dowódca niemieckiej obrony Paryża w sierpniu 1944 r. gen. von Choltitz, opowiedział na łamach «Figara» dramatyczną historię ostatnich tygodni okupacji stolicy Francji. Hitler dwukrotnie, 14 i 15 sierpnia, przysłał mu rozkaz zniszczenia mostów a następnie zakładów przemysłowych Paryża. Potem kazał mu się zagrzebać pod gruzami miasta. W ostatnich dniach okupacji pytał telefonicznie: «czy Paryż płonie». Trzeba z uznaniem podnieść odwagę postawę von Choltitza, który odmówił wykonania barbarzyńskiego rozkazu zaleńca, a przysłał do Paryża ekipę niszcząca odprawił z powrotem.

Dowiadujemy się z wspomnień Choltitza wielu ciekawych szczegółów. Przede wszystkim stwierdza generał, że jego siły w stolicy składały się ze słabych i nie liczących oddziałów, rekrutowanych z Arbeitsdienst'u, niewykształconych i pozbawionych artylerii — poza bateriami zenitowymi, oraz czołgów. Francuska «resistance» nie miała przed sobą przeciwnika poważnego. Choltitz nie zażądał też żadnych akcji odwetowych wobec miasta, jak to było regułą w Polsce. Paryż ucierpiał tylko trochę w czasie samego zajmowania go przez dywizję Leclerc'a.

W dniu 25 sierpnia zdobyty został przez Francuzów hotel Meurice przy ul. Rivoli, gdzie mieściła się główna kwatera Choltitza. Generał i jego sztab dostali się do niewoli. Dopiero wtedy wydał Choltitz niemieckim punktom oporu w Paryżu rozkaz zaprzestania ognia.

te podały pisma krajowe. Byłby to po prostu akt zemsty reżimu na Uniwersytecie za jego nieugięta, naukową postawę i opór przeciw próbom jego ułpoczenia.

Połączenie Stron. Ludowego z reżimowym PSL nastąpi 29 listopada na Radach Naczelnych obu tych przybudo- dówce komunistycznych. Na wsi partię te nie posiadają żadnego wpływu.

Przeor OO. Kanuljanów w Zabrzu ks. Antoni Kornański skazany został na 3 lata więzienia za wspomaganie biednych członków swej rodziny z fun- duszów Domu Starców, którym zarządzał.

Trzy pomniki lwowskie: Jana Sobieskiego, Al. Fredry i Kornela Ujejskiego przekazały Sowiety Polsce. Nie wiadomo, gdzie je każe postawić reżim Bieruta. Nie wiadomo także, co się stało z innymi pomnikami lwowskimi, — zwłaszcza z pomnikiem Mickiewicza.

Nazwy 26 tys. miejscowości na Ziemiach Odzyskanych otrzymały nową lub odzyskały starą nazwę polską od specjalnej Komisji Ustalania Nazw, na czele której stoi prof. Srokowski.

Na dożywotnie więzienie skazany został w Krakowie Maksymilian Kessler, b. dyr. Banku Handlowego w tym mie- scie. Miał on brać łapówki przy udzielaniu kredytów. Skazano go za sabota- żały gospodarczy.

Wena australijska wartości ok. miliona funtów, została zakupiona dla Polski i ma być przewieziona do Gdyni.

Nowa zapora wodna oddana została do użytku w Sochowie na Dunaju. Powstanie tu elektrownia.

Na karę śmierci skazany został w Białymstoku Romuald Rajs, a na do- żywotnie więzienie Kazimierz Chmielewski za działalność w tajnym «Narodowym Związku Wojskowym».

Upadek rzemiosła w Polsce wyraża się w obecnej cyfrze 140.012 zakładów i 300 tysięcy zatrudnionych pracowników, podczas gdy w r. 1938 zakładów było 550 tys., a zatrudnionych w nich osób 1.300.000. Spółdzielni rzemieślniczych, popieraných przez władze jest 372 z 35 tysiącami członków. Wykazują one znaczny wzrost w stosunku do jesieni ub. r., kiedy ich było 224 z 20 tysiącami członków.

Adam Rose, b. wiceminister przemysłu i handlu przed wojną, ostatnio używany przez reżim warszawski do negocjowania umów handlowych z państwami zachodnimi, zdecydował się pozostać zagranicą, gdzie ma rodzinę. Pozostaje podobno zagranicą również Jan Moderow, dyrektor centrum ONZ w Genewie.

B. poseł Antoni Lange został usunięty z reżimowego Stronnictwa Ludowego za «obcość» klasową i ideologiczną oraz za systematyczne nierob- stwo. Zarzuca się mu także «kumanie się dawniej ze sanacją i obecnie ze spekulantami».

Spółdzielni w Kraju jest — według statystyki p. Langego, prezesa Centralnego Związku Spółdzielczego — 9267. Prowadzą one 31 tys. placówek detalicznych. Liczą członków prawie 5 milionów. 14 tys. placówek większych sku- puje po wyznaczonych cenach wszystkie produkty od chłopów.

W Białowieży postanowiono część tarpańców nie mających dla hodowli większego znaczenia, usunąć z rezer- wacji i przekazać innym ośrodkom. Po- zostają w rezerwacie Białowieżskim tarpa- ny będą stanowiąc materiał do rege- neracji konika leśnego.

Fantastyczne rekordy w przekroczeniu normy pracy podaje ciagle prasa krajowa. Nie zasługują one na żad- ne zaufanie. Trudno uwierzyć, by rek- ord 2.800 procent ponad normę był dla robotnika możliwy. Gdyby go istot- nie osiągnął, to za kilka dni byłby nie- zdolny do pracy. Cyfry ogłaszane mają na celu jedynie propagandę.

Uroczystości jubileuszowe ku czci Chopina

W poniedziałek odbyło się w Sorbnie wielkie uroczyste zebranie, zwolane przez Francuski Komitet Obchodu Stulecia Chopina. Utwory Chopina wykonał znakomity pianista rosyjski Braiowski, śpiewała Irena Lewińska. Ponadto orkiestra Gwardii Republikańskiej odegrała Marsz Żołnierzów. Mowę wygłosił minister oświaty Yvon Delbos. Na uroczystości obecny był prezydent Republiki, p. Vincent Auriol. Francuski Komitet organizuje nadto 6 koncertów w sali Gaveau: 23. 26. 28. 29 i 30 października oraz 5 listopada. Grać będą laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych.

Wykonanie «Requiem» Mozarta, które odegrano i odśpiewano na życzenie umierającego Chopina podczas jego po- grzebu w kościele św. Magdaleny, od- będzie się w tymże kościele podczas uroczystości żałobnych 27 październi- ka.

Pianista Backhaus urządza koncert utworów Chopina w sali Gaveau w dn. 24 października.

Program oficjalnych uroczystości obejmuje poza tym odsłonięcie 26-go października tablicy na domu rodzin- nym Mikołaja Chopina, ojca pianisty, w Marcinville w dep. Wogezów, dnia 27 października, otwarcie wystawy Szopenowskiej w Bibliotece Narodowej i wresz- cie 30 października złożenie wieńców na grobie Chopina na cmentarzu Pere Lachaise.

Prymas wzywa do odbudowy Warszawy

Jak wiadomo, rozmowy prowadzone z inicjatywy reżimu między jego przedstawicielami a episkopatem polskim nie dały rezultatu. Natomiast ks. Prymas Wyszyński, zadając kłam zarzutom propagandy komunistycznej, jakoby kościół sabotował prace nad odbudową Kraju, wydał list pasterski, w którym w gorących słowach wzywa społeczeństwo do wyteńczenia wszyst- kich sił w dziele odbudowy w ogóle, a specjalnie Warszawy. Ks. Prymas podkreśla przede wszystkim potrzebę budowania domów miesz- kalnych dla ludności stolicy oraz dźwignia z gruzów starych warszawskich świątyn. «Piękną panom- arce stolicy — czytamy — tak cud- ownie koronowały wieżycy świą- tyn warszawskich. Przywróćmy jej dawną krasę. Niech świadczy wszem wobec, że tu mieszka naród szczytnych dążeń i niezawodnych a tak życiowych ideałów». Nadto dowiadujemy się z listu ks. Pry- masa, że Naczelna Rada Odbudo- wy Warszawy i Rada Prymasowska podpisały wspólny układ, uzgad- niający współpracę w dziele odbu- dowy stolicy i jej świątyn. Ducho- wieństwo ma wziąć udział w t. zw. Obywatelskich komitetach odbu- dowy i ma się na te cele opodatko- wać. List Prymasa jest jeszcze jed-

nym dowodem kłamstw, jakimi re- żim posługuje się w walce z Ko- ściółem.

Pielgrzymki w r. 1950.

Katolicy niemieccy uzyskali już za- pewnienie przydziału dewiz dla 20 tys. pielgrzymów, którzy wyjadą do Rzy- mu w roku jubileuszowym. Czynnione są starania, by liczbę pielgrzymów zwiększyć do 50 tys. Toteż przewiduje się, że co tydzień będzie odjeżdżał do Wiecznego Miasta przynajmniej 1 po- ciąg z pielgrzymami niemieckimi.

A Polska? Zachodzi obawa, że na skutek kagańcowych zarządzeń władz warszawskich, z Polski nie będzie mógł odjechać ani jeden pociąg z pielgrzymami.

Jedna waluta na wschodzie?

We «Figaro» opowiada pewien zbiegły zagranicę Czech, że

«od 1 stycznia wymiany handlo- wej między satelitami a Związkiem Sowieckim dokonywane być mają na podstawie rubla zamiast — jak dotąd — dolara. A w Czechosłowa- cji zrównano rubla z koroną cze- ską. Czy nie jest to może pierwszy krok do wprowadzenia jednej wa- luty na całym Wschodzie Europy?»

Ow zbiegły Czech oświadczył nadto, że w jego kraju komuniści utworzyli własne tajne szkoły teo- logiczne i że wkrótce już może ich wychowankowie będą wygłaszali z ambon kazania...

Prasa polska w USA - wyjaśnienia nowym emigrantom

Jedno z pism polskich w Stanach Zjednoczonych pisze:

Wobec tego, że coraz więcej przy- bywa do Ameryki Dipisów, warto przed- stawic problemy, wobec których sta- ją tak nowo-przybyli nasi rodacy, jak też i Polonia Amerykańska. Okazują się, że uchodźcy nasi nie mają naj- mniejszego przygotowania do nowego życia w Ameryce. Z tego powodu za- wód z jednej i drugiej strony — burzy się uchodźca na tutejsze warunki życia, gniewa się na swych rodaków i oburzenie okazują niektórzy tutejsi Polacy, którzy spotykają się z przy- bytymi uchodźcami, lub też ich spro- wadzili.

Pod tym względem nie można tu winić ani jednych, ani drugich. — Wi- na leży w tym, że przywódcy uchodź- ców nie starali się należycie przygo- tować uchodźców. Najgorzej pod tym względem dzieje się wśród t. zw. in- teligencji uchodźczej, która przyby- wając do Ameryki, doznaje ogromnego zawodu — poprostu nie może sobie dać rady. Ież to mamy wypadków, że profesor uniwersytetu, adwokat, czy lekarz zmuszeni są tu w Ameryce za- bierać się do ciężkiej pracy fabrycz- nej czy innej, jedynie dlatego, że nie mają oni żadnego wykształcenia facho- wego w dziedzinie przemysłowej i han- dlowej. A przecież uchodźcy ci tyle lat spędzili w obozach, gdzie nawet za- kładano szkoły fachowe, rzemieślnicze. Przybyły tu z bodaj wstępnym takim wykształceniem rzemieślniczym, przed- ążając pracę niż profesjonalistą. Nie oznacza to jeszcze, że dany lekarz, ad- wokat czy inny profesor musi przy tej pracy stałe pozostawać — lecz pracą ta dla mu sposobność początkowo za- robkowania i utrzymania się niezale- źnie — do czasu, zanim pozna tutejsze stosunki i rozejrzy się za czymś lep- szym.

Poza tym mylnie pojęcie o Ameryce mają nasi Dipisli. Przede wszystkim należy pamiętać, że sponsor, który zapewnia pracę i mieszkanie, nie ma żadnego obowiązku swej obywatel- dożrzywać. Czynn o ni to w wielu wypad- kach raczej dla tego tylko, żeby na- szymi uchodźcom umożliwić dostanie się do Ameryki, mając nadzieję, że gdy się tu dostaną — żądają sobie jakoś radę. Dlatego nie należy mieć żadne- go żalu ani urazy do tych sponsorów — przeciwnie, należy uważać ich za dobrodziejów — gdyż jedynie dzięki takim właśnie uchodźcy mogą się do- stać do Ameryki.

Nie znając tutejszych stosunków, niektórzy uchodźcy spodziewają się, że gdy przybędą do Ameryki, czeka już tu na nich wygodne mieszkanie i do- bra praca i to jeszcze w ich własnym zawodzie. Tymczasem bardzo często jest przeciwnie tak w jednym jak i drugim wypadku. Zadowolnić się powin- ni narazie tym, że znajdują się w wol- nej Ameryce, gdzie jest bardzo wiele sposobności nie tylko zarobkowania, lecz i wybiecia się na wyżyny. Uchodź- cy niektórzy nie mogą zrozumieć, że niektórzy nasi z Polonii uważani dziś za bogaczy, przed kilku może laty by- li zwykłymi wyrobnikami fabrycznymi lub jeszcze gorzej. Ciężką pracą i wy- trwałością zdobyli swój cel.

Rozumiejąc potrzebę znajomości rzemiosła w Ameryce, niektóre grupy uchodźców w Ameryce myślą już o za- kładaniu takich szkół tu w Ameryce. Bardzo mądry pomysł i korzystny. A- meryce zawsze jest brak ludzi uzdol- nionych, jak na przykład zegarmis- trzów, cukierników, browarników czy innych. Tacy tu znajdują zajęcie, lecz trudno się spodziewać, żeby adwo- kat, lekarz czy profesor mógł tu zaj- mować dane stanowisko, nie znając w wielu wypadkach ani języka, ani praw, ani stosunków.

Radziły więc rodakom nie zrażać się tym, że niektórzy uchodźca pokazu- je niechęć i stawia wygórowane żąda- nia. Trzeba mieć dla niego wyrozumie- nie. — Wyobraź sobie Amerykę w innym świetle, widzisz ją inaczej, obserwując Amerykanów z daleka i dlatego czuje zawód. Gdy pozna on Amerykę, zrozumie, że nie jest tu jed- nak tak źle jak wygląda w pierw- szych dniach. Może tu żyć i to dobrze, lecz przy ciężkiej pracy.

100.000 uchodźców w USA.

W ciągu października emigracja wy- siedleńców z Niemiec do USA przekro- czy cyfrę 100.000, osiągając w ten spo- sób mniej więcej połowę kwoty imi- gracyjnej, ustalonej przez amerykań- ską ustawę imigracyjną dla wysiedleń- ców. Do tej pory przybyło do USA 86.000 wysiedleńców. Dalszych 15.000 przybędzie w ciągu października na 13 okrętach IRO. (IP)

PO RAJKU KOSTOW?

Rajk, Szonji i Szalay zawiśli na szebienicy — i nikt ich nie będzie żałował. Oni sami posłali przeciw- przed tym na śmierć gwałtowną lub powolną w więzieniach tysią- ce niewinnych ludzi. Z ich nakazu ginie zwolna męczenną śmiercią kardynał Mindszenty. Naprawdę starał się te zbrodnię trójkę ura- tować b. ambasador w Paryżu, hr. Karolyi, wskazując w telegramie do swego rządu na fatalne wrażenie, jakie ta egzekucja wywołała na Zachodzie. Istotnie, komuniści za- chodni, którym do niedawna kaza- no spoglądać na Rajka i towarzy- szy jak na bohaterów, będą mieć pewne trudności w uznaniu ich teraz za zdrajców. Ale nie różni snobistyczny lub wykołajeni in- telktualisci. Taki np. Julien Benda ma spokojne sumienie: Rajk się przyznał, winą jego jest więc udo- wodniona.

Przyznał się, by ocalić żonę i dziecko. Przyznał się do wysługi- wania się Horthemu i Niemcom, ale nie dodał, bo mu zakazano, że czynił to za wiedzą Moskwy, która posługuje się chętnie takimi pod- wojnymi agentami. Niech który z nich później nie okaże się powol- nym jej narzędziem, wtedy wypły- nie oskarżenie o zdradę.

Obecnie przygotowuje się podob- ny do węgierskiego proces w Bur- garii b. wicepremiera Kostowa, któ- remu doda się kilku «nacionalis- tycznie» zabłąkanych towarzyszy. Krają nadto pogłoski, że i cesary dyktatorzy Gottwald, Zapotocky i Nosek nie są miłym okiem widziani w Kremlu, ale są jeszcze zbyt sil- ni, by można było myśleć o ich lik- widacji na sposób węgierski.

Zaiste, niebezpieczna jest karie- ra niewolników Kremla.

Kultura i sztuka

Historia jednego pomnika

Gdy się wchodzi do muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze, pierwszą rzeczą, która uderza na wstępie do olbrzymiego hallu zwane go również wielką galerią wejściową, jest wielki konny posąg księcia Józefa Poniatowskiego, dobrze znany wszystkim przedwojennym mieszkańcom Warszawy. Z gołą głową, w rzymskim stroju, bohater polski wskazuje wyciągniętą ręką... pono na Wschód. Postać piękna, podobno bardzo podobna, zdaniem współczesnych. Duńczycy uważają ten posąg za jedno z najważniejszych dzieł Thorwaldsena.

... Duńczycy uważają ten posąg za jedno z najważniejszych dzieł Thorwaldsena.

CIĄŁO KSIĘCIA POKAZYWANE ZA PIENIĄDZE
Jeśli każdy z nas zna bohatera, który zginął 19 października 1813. Oto co pisze o odnalezieniu jego ciała *Gazeta Poznańska* z 6 listopada tegoż roku: «Zwłoki utopionej w Pleissie (właściwie w Elsterze) ks. Poniatowskiego znalezione zostały 24 października przez jednego rybaka, który po sutogalonami obłożonym uniformie dobry znaleźnik poznawał. Pokazywał on te zwłoki zbiegającym się tłumom ciekawych za pieniądze i

mógł już tym sposobem zebrać jakie 50 — 60 talarów, gdy hr. Potocki, dowiedziawszy się o tym, udał się w to miejsce, poznał ciało i za sześć pierścieni, które książę miał na palcach, dał rybakowi 100 friedrichsdorów. Rybak chciał sobie jeden z nich, jak się wyrażał, na pamiątkę zatrzymać, lecz hrabia powiedział mu, iż chce tę własność w całości wręczyć siostrze księcia, i rybak przestał na tem, zachowując sobie na pamiątkę złotą tabakierę księcia.

... Czyż to nie obraz z szekspirowskiej tragedii ten trup polskiego bohatera, rozciągnięty bezbronnym na ziemi i oglądany za opłatą kilku groszy przez gawiedź uliczną w Lipsku?

WALKA O POGRZEB KSIĘCIA

Niedosć na tym. Polacy pragną przewieźć ciało księcia Józefa do ojczyzny. Prezydent miasta Warszawy, Stanisław Węgrzecki, zwraca się do gubernatora rosyjskiego w Polsce — był nim Lanskoj — prosząc o przesłanie tej prośby Aleksandrowi I. Lecz «anielski» car nie chce tym razem być anielskim, nienawidził księcia, który nigdy mu nie wierzył i odrzucił wszystkie jego propozycje. Odpowiedzi odmownej udzieli Polakom w imieniu cara zły duch Aleksandra, postrach całej Rosji, największy okrutnik i ciemiężca swojej epoki — graf Arakcejew. I znowu scena godna szekspirowskiej tragedii: mongolsko-moskiewski graf którego imię wymawiają ze zgrozą sami Rosjanie, tłumaczy Polakom, że życzenie takie jest bezcelowe, albowiem nie jest właściwym okazywanie czci człowiekowi, który był jedną przyczyną wszystkiego złego, na jakie zostały narzucone terytoria, składające Księstwo Warszawskie. Jakże pięknie od tej mściwości cara odbija postępowanie ks. Adama Czartoryskiego,

który przez całe życie prowadził przeciwną księciu Józefowi politykę, ale był Polakiem i człowiekiem Zachodu. Jedzie on do Francji i wszelkimi siłami stara się przekonać cara, że nie może i nie powinien zabraniać oddania należnych honorów wojskowych i pogrzebu w Polsce. A generał Dąbrowski, co nieraz spierał się z księciem Józefem, i niezawsze go lubił, nie tylko interweniuje również u Aleksandra wraz z Kościuszką, ale przejeżdżając przez Lipsk, zatrzymuje się, aby kazać przy sobie zabalsamować ciało księcia, potem zaś wstrzymuje pochod żałobny w Łowiczu, aby wszystkie wojska polskie, wracające z Francji, mogły prowadzić trumnę wdowa do Warszawy. Gdy «słuszna jest rzecz», pisze do generała Sokolnickiego, aby ten, który na czele wojska wyszedł ze stolicy, prowadząc je na pole stawy, dopełniwszy chlubnie zawodu-przeznaczenia swego, przewodniczył mu również i w powrocie do niej».

W STROJU RZYMSKIM, NIE ULAŃSKIM

Gdy zwłoki księcia spoczęły w grobach królewskich na Wawelu, zaczęto myśleć o pomniku. Zawiał się komitet, posypały się ofiary, Aleksander I, będący wtedy pełen najlepszych chęci dla jedności sobie Polaków, zgodził się. Było co prawda trochę kłopotu z Thorwaldsenem, który uparł się przy kostiumie rzymskim a la Marek Aureliusz, gdyż pomnik miał mieć rozmiary konnego posągu tego cesarza. Już 8-go lipca 1818 r. Leon hr. Potocki na mocy udzielonej mu przez Komitet plenipotencji podpisał umowę z Thorwaldsenem, który miał wykonać posąg i dwa basreliefy do piedestału. Dostarczone rzeźbiarzowi portre-

tów księcia, szkiców, między innymi szkicu malarza Orłowskiego, przedstawiającego księcia w stroju ullańskim, ale artysta trwał przy swoim, dowodząc, że *tu chodzi o apoteozę bohatera, więc rzymski strój klasyczny jest wskazany*. Zjął zwłoki i portretacje, z pozwolenia których niecierpliwiła się publiczność, a Antoni Górecki pisał: Poniatowski Józefie! — co za wielka szkoda, że Cię przed laty tysiącem nie zabrakła woda; płakalibyśmy dłużej, lecz już dotąd pono Przynajmniej Twój pomnik stawić dokończono.

ROZMOWA Z THORWALDSE NEM

Mickiewicz, obcy wówczas w Rzymie, wolałby być widzieć księcia Józefa w stroju ullańskim. Była z tego powodu nawet gorąca dysputa u księżny Zenedy Wołkońskiej, przyjaciółki Polaków i Mickiewicza, który jej zawiązywał paszport na wyjazd z Rosji. Księżna osiadła we Włoszech i nawróciła się potem na katolicyzm. Odnieć tak to opisuje w swym liście z 9 marca 1830 r. z Rzymu: «Widząc, że Thorwaldsen siedzi sam jeden na stronie, osmieliłem się zbliżyć ku niemu i przypomnieć się jego znajomości, aby mu złożył hold czci i uwielbienia. Przyjął go bardzo uprzejmie, pytał z jakich stron Polski przybywałem, a dowiedziawszy się, że z Warszawy, spytał, czy już tam doszedł model jego posągu Księcia Józefa, i jak on się publiczności podoba. Odpowiedziałem, jak było w istocie, że wszystkie administrując doskonałość sztuki, żałuję, że nie dość przypomina osobę, którą ma wyobrazić. To wyrażenie ubodło staruszkę. (Bo to jest staruszek, niski i chudy, z ubielonym już cał-

nia, że kostium maluje epokę, zatem uzupełnia portret. Thorwaldsen jednak przekonać się nie dał, twierdząc, że co innego malarstwo, a co innego rzeźba.

Zakaz cara Mikołaja I.

Ustawieniu pomnika przeszkodziło powstanie 1830 roku. W r. 1832 Komitet wraca do pracy, ale spotyka się z brutalnym zakazem cesarza Mikołaja I. W stylu podobnym do stylu Arakcejewa, Eugeniusz Gołwin, dyrektor komisji rządowej spraw wewnętrznych, dowodził, że *Książę nie był wcale bohaterem, ale jego pomnik mógłby rozpaść patriotyzm polski i tak już wrogi Rosji. Mimo starań i zabiegów Polaków, skończyło się na wydaniu pomnika władzom rosyjskim. Dzieło Thorwaldsena miało najpierw przewozić w całości w styczniu 1836 r. do Modlina kupiec rosyjski Skworcow, ale okazało się, że przewieźć je w całości niepodobna, więc rozebrano je w części, zapakowano je w skrzynie i wywieziono. W Modlinie przeleżało ono lat kilka wśród starych rupiec i rozmaitych mebli, zagrabionych przez Rosjan w 1821 r., między innymi i w dawnym pałacu księcia w Jabłonie.*

Gdy w r. 1840 z powodu przyjazdu cara Mikołaja I robiono porządki w fortecy, znaleziono i te skrzynie. Oficerowie rosyjscy, sądząc z napisu, że to posąg króla Augusta Poniatowskiego, zaniemniernego przyjaciele Rosji, ustawili jak najstaranniej na dziedzińcu fortecznym. Czekali ich niezbyt miła niespodzianka: Car był wściekły, przywołał pułkownika Piekłakowa i rozkazał mu *zrobić pomnik i przeznaczyć na przelotnie*. Na szczęście Piekłakow nie pospieszył się zbyt przy wykonaniu tego barbarzyńskiego rozkazu, a tymczasem Paszkiewicz, który *chciał zrobić z pomnika posąg św. Jerzego Zwycięzcy*, wyprosił go sobie u cara. Znowu przewożenie biednego pomnika do Dębina, przeważano później Iwangrodem, gdy w nim zbudowano tę fortecę. Nie na tym koniec. Z Dębina Paszkiewicz przewoził pomnik do Homla. Dwa lata trwał trudny transport pomnika. Wreszcie przewieziono go i złożono go dosyć wadliwie, położyono i ustawiono bez koniecznego piedestału na tarasie pałacu w Homlu, obok dział tureckich, zdobytych przez Paszkiewicza w 1829 r.

Pomnik w niewoli rosyjskiej

W Warszawie zamiast pomnika księcia Józefa stanął pomnik Paszkiewicza. Rozwiązano Komitet, a jego fundusze zostały użyte na... *zakończenie cmentarza prawostawnego na Woli*. Na tej Woli, gdzie poległ bohatersko generał Sowiński, (niegdyś oficer księcia Józefa) broniącej jej przed żołdactwem Paszkiewiczem... Długo pozostał pomnik w niewoli rosyjskiej. Starano się odzyskać

Nowe wydawnictwa

«Myśl Polska» za październik zawiera treść następującą: «Wyraz rzetelnej pracy». «O jedność działania emigracji». Wojciech Wasylowski. «Gospodarze niszczenie Polski». W. T. «Jak zaradzić światowemu kryzysowi monetarnemu». — Jerzy Zdzienicki. «Ukrainy w Niemczech». — Stanisław Skrzypek. «Pierwsze wrażenia paryskie». — Władysław Folkierski. «Na morzu». — Józefa Radzyńska. «Niemiec o konflikcie amerykańsko-sowieckim». — (m. ost.). «Biała Dama». — Jerzy Facyński. «Zjazd I Dwiżijni Pancernej. Rocznica Arnheim. Ze Związków Wschodnich». «Głos inwalidów».

Józef Pluskowski: «Dziewięćdziesiąt cztery utwory poetyckie. Paryż, Edition «Libella». Str. 77.

«KULTURA». Październikowy numer (24) «Kultury», ufundowany przez W. Małcużyńskiego, przynosi treść następującą: Józef Czapski: Kapitał chłopak (o Paderewskim i Małcużyńskim). Cyprian Norwid: Zarzutek do samo (z listów Norwida). Marian Kukiel: Książę Adam (dalszy ciąg historycznego essay'u o księciu A. Czartoryskim). Józef Ursyn: Mowgli w Paryżu (dość zgryźliwe uwagi o Frańczuzach). Alfred Fabre Luce: Jak mogłaby powstać Europa. Stefan Korboński: Pierwsze władze Polski Podziemnej (z tej źródłowej ciekawej rozprawy zdamy sprawę). Paweł Hostowicz: Hitler i jego szef sztabu (omówienie książki gen. Haldera o Hitlerze jako wodzu). Juliusz Mieroszewski: Pochlebcy znuzenia (o utopii Emery Revas). Tad. Heinrich: Na scenach paryskich. Janina Pilatowicz: Rozmowa o języku. Poezje: J. Dołęgi Kowalewski, Józefa Radzyńskiej, Jana Kowalka, p. Janiny Wadwick. Listy do Redakcji. Wydawca: «Libella» przy 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris (IV).

go kilkakrotnie, do śmierci o to czyniła starania hrabina Anna z Tyszkiewiczów Wasowiczowa (wiecej znana pod imieniem Anetki Potockiej), wskrzeszono sprawę podczas t. zw. ery konstytucyjnej 1905. Podobno spadkobiercy Paszkiewicza nie byli przeciwni temu. W 1917 r. jeszcze książę Czesław Świątopełk-Mirski pertraktuje z głównym spadkobiercą Paszkiewiczów, Bałasowem, o kupno pomnika. Miał on być wydany Towarzystwu Opieki nad zabytkami przeszłości na Rusi, a potem zwrócone Warszawa po wojnie.

Los chciał inaczej. Wybuchła rewolucja rosyjska. Z tarasu swego w Homlu posąg księcia patrzył, jak

padła w proch i pył carska potęga. Zaczęła się potem wojna polsko-rosyjska, zakończona zwycięstwem Polaków i pokojem ryskim 1921 r. Na mocy art. XI traktatu ryskiego, przynajmniej Polsce zwrót zagrabionych zabytków historycznych, pomnik — po przewycięzeniu wielu trudności, stawianych przez rząd rosyjski, który zresztą wbrew umowie wydał ledwie drobną część zagrabionych skarbów artystycznych i książkowych, oraz zabytków polskich — został wreszcie odzyskany. W dniu 17 marca 1922 r. po blisko 90 latach niewoli powrócił do Warszawy, przywieziony przez księdza profesora Wincentego Kwiatkowskiego i Feliksa Łopieńskiego.

KONIEC POMNIKA

Nie było jednak sądzone temu pomnikowi mieć tu kres swych bied i prześladowań. Przez 22 lata stał, patrząc na Wolną Polskę w Wolnej Warszawie, potem na nową niewolę i nowe zmagania się narodu, krwawe zmagania z wrogiem z którym walczył i on.

Aż przyszedł dzień grudniowy ostatni dzień pomnika. Opuszczając Warszawę w gruzach po rozpaczliwych walkach jesieni 1944 r., Niemcy wysadzili w powietrze pomnik księcia Józefa. Wtedy wojska rosyjskie, czekające końca zniszczenia stolicy, przyszyły zastąpić okupację niemiecką przez okupację rosyjską. Tego już nie widział pomnik księcia.

Duńczycy ofiarowują model
Duńczycy mają ofiarować Polsce znowu pomnik, którego model stoi w muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze. Czy będzie mógł być ustawiony w Warszawie? A jeśli go

tam ustawią na dawnym miejscu, jakie będą losy tego nowego pomnika, czy mniej burzliwe niż tego pierwszego?

Międymy nadzieję, że zobaczy on Wolną Warszawę i stać tam będzie długo, mówiąc przyszłym pokoleniom o sławie księcia, którą głosili nie tylko Polacy, ale i cudzoziemcy. Nie mówiąc już o poematach, sztukach teatralnych, obrazach, ect., we Francji i w Niemczech, nawet w odległej Islandii, ro dak Thorwaldsena, poeta Grimar Thomsen opisywał w wierszu «Poniatowski» bitwę lipską i bohaterską śmierć polskiego Wodza, wola- jąc:

Wrogom radości nie dał on
Nie wkuli go w kajdany.
Bo Pan chciał, by miał lekki zgon
Wygnańców Wódz wybrany.
Snuła się dokoła pamięci Księcia
trawsza od wszystkich pomni-
ków LEGENDA.

Dr. Marya Kastarska.

Pomniki Chopina w Paryżu i w Warszawie

Przed wojną zbierali się Polacy parycy corocznie w dniu 17 października na cmentarzu Pere-Lachaise, by przy grobowcu Fryderyka Chopina skupić się na chwilę kilka w hołdzie przed tą jedną z największych chwał narodu i jednym z najzasłużonych jego synów. Na cmentarzu tym, gdzie z pomników grobowych błyszczy tyle imion wielkich i sławnych, szlachetny w swej prostocie, grobowiec Chopina ściera bodaj najwięcej turystów i najczęściej można tam widzieć kwiaty, rzucione ręką wielbiciele ze wszystkich zakątków świata.

Rzeźbił go Clesinger, zięć Georges Sand, przyjaciel polskiego kompozytora. Ale oprócz tego grobowca Paryż posiada w ogrodzie Luksemburskim pomnik Chopina, dzieło rzeźbiarza Du-bois i w parku Monceau statuetkę przez Fromentina — nie mówiąc już o tablicy wmurowanej w domu, gdzie u-marł. Stule też o polskim mistrzu tonów mówi jedna z sal Pleyel'a, nazwana jego imieniem.

Polska do ostatnich czasów nie posiadała pomnika Chopina, poza skromnym popielcem, ustawionym na Plantach Krakowskich, w pobliżu pomnika Artura Grotger'a). Warszawa zdecydowała się uczcić Chopina pomnikiem dopiero kilka lat przed pierwszą wojną światową. Jury, do którego należeli m. in. wicelcy rzeźbiarze francuscy, Bartholomee i Bourdelle, przyznało pierwszą nagrodę świeżo z Paryża do Krakowa przybyłemu malarzowi i rzeźbiarzowi, uczniowi Godebskiego, Wacławowi Szymanowskiemu.

Projekt Szymanowskiego wywołał wiele polemik. Zarzucono mu głównie «zbyt literacki» charakter. Przedstawia on Chopina zasłuchanego w szum wierzby, gwałtownie wiatrem zgłębionego nad jego głową. Artysta musiał użyć wiele energii, by wreszcie pomnik ten, już po odzyskaniu niepodległości, stanął w Warszawie — przy Alejach Ujazdowskich. Nie wywołał on, trzeba przyznać, wielkiego zachwytu w Warszawie. A jednak posiadał prawdziwą wartość artystyczną i o ile był oryginalniejszy od tylu pomników paryskich, poświęconych wielkim poetom, plugom lub muzykom (op. Victor Hugo, Musset, Massenet, Delacroix), które rażą banalnością lub sztucznością. Wiele z nich Niemcy zniszczyli i Paryż nie kwapi się do ich odbudowy. Zniszczył i pomnik Chopina w Warszawie. Ale ten chyba będzie odbudowany. Zrosi się on bowiem, bądź co bądź, z pejzażem naszej stolicy.

Odbudowa ta winna być przeprowadzona i ze względu na pamięć twórcy pomnika, dziecka Warszawy. Ojciec W. Szymanowskiego, literat i publicysta, był przez lata jako właściciel i naczelny redaktor «Kuriera Warszawskiego» głównym wyrazicielem opinii stolicy. Jego syn nie miał — mimo rzetelnego talentu i kultury umysłowej — szczęścia w swej rzeźbiarskiej karierze. Głównym dziełem jego życia, stynny «Wawelski», przedstawiający procesy królów i ich orszaków krzyżgankami wawelskimi do katedry za postać Łosu z zakrytą twarzą, obejmujący szlenną grupę «Mieszczan z Calais» (Ridon'a) — nie stanął, mimo jego wziętych zabiegów, ani na Wawelu, ani nigdzie indziej. Była to prawdzi-

wa tragedia W. Szymanowskiego. «Pochód» zawiera kilka świetnie wymodelowanych i pełnych wyrazu postaci, jak Bolesław Śmiały, św. Stanisław, Królowa Jadwiga, Bona, Barbara, Zygmunt August, grupa humanistów. Przeciwni projektowi umieszczenia go na Wawelu rozpoczęła się istna burza protestów zawistnych konkurentów i snobistycznych estetów. Szymanowski uzyskał przynajmniej w postawieniu «Chopina» pewną satysfakcję u schyłku swego ciężkiego życia.

Koncerty szopenowskie

Wielkimi koncertami, poświęconymi w całości arcydziełom Chopina, obcho dził Paryż setną rocznicę śmierci polskiego kompozytora. W dniu 16 października Stanisław Niedzielski dał w sali Chaillot jeden ze swoich szopenowskich koncertów, jakie urządza tradycyjnie od kilku lat. W dniu 17 b. m., w samą rocznicę śmierci Chopina, grał jego utwory: w sali Chaillot, wybitny polski pianista, wychowanek Paderewskiego, Witold Małcużyński, a u Pleyela świetny wirtuoz francuski, Alfred Cortot.

W Londynie, w dniu 17 października wystąpił z koncertem szopenowskim Zygmunt Dygat. W dniu 25 b. m. grał będzie w Albert Hall Małcużyński na korzyść Samopomocy Lotniczej. P. Niedzielski grał w Londynie w dniu 9 października i da jeszcze koncerty w Glasgow, Edynburgu i Birminghamie. Niezwykle miłą niespodzianką zrobił swym przyjaciółom p. August Radwan, znany naszym czytelnikom autor essay'u o Chopinie. Zaprosił ich w ten dzień po południu do swego mieszkania przy rue de l'Universite 107 i tam w atmosferze intymnej zagrał im kilka arcydzieł Chopina. Kilkudziesięciu słuchaczy i słuchaczek wysłuchało najpierw pięknej jego i wruszającej prelekcji o Chopinie, potem po Radwanie przemówił sam Chopin. Jedno scherso, kilka preludiów, a przede wszystkim wspaniała sonata z Marszem Żołobnym i koncert e-moll, dzieło młodzieńcze a tak doskonale jak najlepsze arcydzieła wieku dojrzałego — wywołały niekłamany zachwyt zebranych wielbiciele muzyki. Wielki mistrz, który całe swe życie poświęcił pracy nad Chopinem, umiał w tej miłej, domowej atmosferze, wydołać z utworów Chopina całe piękno, jakie w nich leży ukryte, a do którego dochodzi się nie tylko zrecznnością fak, ale wielką inteligencją muzyczną i wrażliwością, która musi odpowiadać choć w części potęgę uczucia, wczarowanego w melodie fortepianowe przez największego polskiego kompozytora i je dnego z największych Polaków.

18 pianistów w finale

Do trzeciego, ostatniego etapu IV Międzynarodowego Konkursu Szopenowskiego w Warszawie staje z północą 40 uczestników 18 pianistów, wśród nich 8 Polaków, 6 Rosjan, 1 Węgier i 1 Meksykańczyk.

Z uczestników polskich tylko trzech nie zakwalifikowano do finału. Wystąpił w nim: T. Zmudzinski, B. Hesse-Bukowska (19-letnia, najmłodsza uczestniczka konkursu), W. Maciszewski, H. Czerny-Stefańska, R. Smendzianka, W. Kędra, R. Bakst i Z. Szymonowicz. Wszyscy muzycy sowieccy, biorący udział w konkursie, wchodzą do etapu końcowego.

*) I pomnikiem w Poznaniu, na Waiach — Przyp. Red.)

BELGIA

W sprawie likwidacji IRO w Belgii

I. Ostateczny termin rejestracji uchodźców, pragnących otrzymać z IRO pomoc materialną upłynął dnia 30-go sierpnia 1949 r.

WALNY ZJAZD R.M.K.

Dnia 9 października b. r. odbył się II Walny Zjazd Robotniczej Młodzieży Katolickiej w świetlicy własnej przy ul. Defacq 42 w Brukseli.

bory nowych władz. Do Zarządu weszli jako: Prezes — Frycia Edward z Liege.

...I DO AUSTRALII

W ostatnim czasie odbywa się w Belgii żywa rekrutacja robotników D.P. do Australii.

TYGODNIK MÓWIONY W ŚWIETLICY T. P. P.

Delegat Towarzystwa Pomocy Polakom w Belgii p. Drobnik Jerzy zorganizował w świetlicy T. P. P. tygodnik mówiony.

Z przyczyn natury technicznej, wiadomości emigracyjne z Francji zamieszczamy na str. 6-tej.

PRZEPISY CELNE przy wyjeździe uchodźców z Niemiec na emigrację

Poniżej podane przepisy wydane przez Zarząd Wojskowy amerykańskiej strefy okupacyjnej pod Nr. 53 dotyczą uchodźców pozostających pod opieką IRO

- 1) Przedmioty użytku domowego, ruchomości przeznaczone do użytku osobistego, włącznie do takich jak lodówki, maszyny do szycia, piece gazowe...

Monachium — Funk Kaserne Monachium — Neu Freiman Siedlung Schweinfurt — Resettlement Centre Amberg — Resettlement Centre...

Lekarze będą przyjmowani do Australii

IRO Area 3 Wurzburg podaje do wiadomości list z Głównej Kwatery w Bad Kissingen: 1) Genewa zawiadamia, że postanowiono zatrudnić lekarzy z pośród uchodźców do służby na okrętach...

lekcyjnym i zgodzą się podpisać dwuletni kontrakt pracy.

- 2) Jest rzeczą zrozumiałą, że w miarę możliwości lekarze po przybyciu do Australii będą przeznaczani do odpowiedniej pracy w szpitalach lub jako asystenci w laboratoriach...

Zapotrzebowanie techników do Marokko

IRO ogłasza zapotrzebowanie na specjalistów budowlanych, drogowych i melioracyjnych do Marokko.

Oferty z zagranicy

- 1) KOLUMBIA. — Zgłasza zapotrzebowanie na 3 — 6 techników dentystycznych, których zatrudni w okręgu Bogota (stolica Kolumbii).

2) PERU — zgłasza zapotrzebowanie na fachowca do farbowania tkanin w okręgu Carretera a Chosica.

Emigracja do Argentyny MONACHIUM.

Wydział informacyjny IRO dla Ameryki Południowej donosi, iż otwierają się perspektywy wznowienia emigracji do Argentyny, która przyjęła do tychczas 28 tys. DP i przeprowadziła zmianę zasad swej polityki migracyjnej.

Z Zarządu Zjednoczenia Polskiego MONACHIUM. W dniu 9 b. m. odbyło się w Regensburgu posiedzenie Zarządu Zjednoczenia Polskiego w str. ameryk. Niemiec.

Złotnikowie Stron. Nar. wyjeżdżają z Niemiec W ślad za rzeszą Polaków wyjeżdżają z Niemiec co ruchliwi członkowie Stron. Nar. Strefy bryt. opuścili już niezwykle czynny działacz i prezes T. G. S. "Sokół" mgr. K. Jaskólski...

TU MOWI SZWAJCARIA

SYRENY I SKRZYDŁA

Jak już mówiliśmy, chwilowi lokatorzy budynku Poselstwa Polskiego w Bernie wyszykowali nowy zupełnie, rewelacyjny plan kampanii przeciw emigrantom.

Kurtyna podniosła się na nowy akt humorowski. Teraz widzimy oszalałą zmianę dekoracji. Od Elfenstrasse powiata wonia róż, w powietrzu rozesyła się słodkie dźwięki, wszystkie kędzierzawe urządy przywdziały stroje cudnych, kuszących syren i śpiewają nam, kuszając do wtóru boskimi biodrami: "Ach! Przyjdź i weź mi!"

Para czwarta, Mieczysław i Zdzisław PREGOWSCY, ma jedną tylko cechę wspólną: głos tenorowy. Jest to jedyna rzecz, która ich łączy poza nazwiskiem, bo nie są bynajmniej krewnymi i nawet, jak się zdaje, nie znają się osobście.

Mieczysław PREGOWSKI, który występował podczas wojny na Śr. Wschodzie, znany jest przede wszystkim z wielu polskich płyt, nagranych przez 2 Korpus; on to, obok Buruckiego, spopularyzował "Czerwone maki na Monte Cassino".

A jak już będą jady z brudnej ręki te andersy i mikołajczyki, jak oswoją się trochę, przekonają, że nie taki przybysz straszny i nie takie ci komuniki krwiożłopy, wówczas należy przejść, mówi poufna instrukcja, do dalszej fazy: tworzyć organizację "kulturalną", od których polityka byłaby "wykluczona", dążyć do stopniowego rozbijania organizacji wrogich reżimowi, wiązać emigrantów indywidualnie ofiarując pomoc materialną im samym lub ich rodzinom w kraju (do czego potrzebny jest oczywiście adres rodziny), no a w zamian za to właściwie nic: tylko od czasu do czasu pogawędka towarzyska, co się dzieje wśród Polaków w Szwajcarii i tylko wzięcie paszportu, przez co traci się wprawdzie

prawa uchodźcy i tytuł do opieki IRO, ale za to zyskuje życzliwość radcy Minkowskiego i prawo do swobodnego niemal poruszania się na obszarze od Berlina po Władywostok.

Tym, którzy myśleliby, że żartujemy, przytoczmy oficjalne rozszwane obietnice na łamach nr. 1 "Biuletynu Informacyjnego" Poselstwa R. P. (Rosja Placi) w Bernie: "...będziemy się starać o nawiązanie bliskiego, bezpośredniego kontaktu z obywatelami, przebywającymi na terenie Szwajcarii (a co, nie mówię?)... Chcemy lepiej poznać Wasze potrzeby, troski i bólezki (nie do wiar, jacy dobrzy), aby w miarę możliwości... jak najskuteczniej im zaradzić. Będziemy się starać udzielić Wam jak najdalej idącej pomocy prawnej i konsularnej (a nie mówię? wylażo sztydo z worka). W wypadkach doznanej krzywdy ze strony pracodawców lub urzędów, interweniować będziemy u władz szwajcarskich (niech

O pewnym Zdzisławie

Możnaby pomyśleć, że po "wieku pary" przychodzi "wiek par". Przynajmniej w polskim świecie muzycznym. No, bo przypomnijmy sobie tylko.

Jakieś 50 lat temu, znaczną sławę w Londynie zdobywają dwaj bracia: śpiewacy, tenor i baryton. Rozgłos, jakim się cieszyli w ówczesnym eleganckim Londynie musiał być znaczny, skoro do dziś dnia można kupić w Anglii papirosy nazwane ich imieniem — de RESZKE.

Podczas wojny światowej (pierwszej) czy też nieco przed nią, śpiewał w Operze Lwowskiej Józef MANN, a jednocześnie stynał w Wiedniu inny śpiewak, też Mann... i też Józef. Pamiętamy wszyscy Jana KIEPURE i jego brata, Władysława. Nie wiemy, co się stało z tym ostatnim, Jas natomiast śpiewa nadal, coraz głośniejsze, a le i coraz... słabiej.

Para czwarta, Mieczysław i Zdzisław PREGOWSCY, ma jedną tylko cechę wspólną: głos tenorowy. Jest to jedyna rzecz, która ich łączy poza nazwiskiem, bo nie są bynajmniej krewnymi i nawet, jak się zdaje, nie znają się osobście.

Mieczysław PREGOWSKI, który występował podczas wojny na Śr. Wschodzie, znany jest przede wszystkim z wielu polskich płyt, nagranych przez 2 Korpus; on to, obok Buruckiego, spopularyzował "Czerwone maki na Monte Cassino".

Do Czytelników w Szwajcarii

Dla zapoznania z naszym pismem przez miesiąc październik b. r. rozsyłamy okazowe numery "Placówki" wszystkim czytelnikom "Pod Prąd".

Od 1 listopada b.r. "Placówka" będzie wysyłana już tylko tym, którzy opłacą pismo do 31 października b. r.

Każdy Polak na emigracji — powinien być czytelnikiem i prenumeratorem przynajmniej jednej gazety polskiej!

reka Boska broni zainteresowanych przed interwencją komunistów). Będziemy się również starać o uregulowanie spraw pobytu i pracy w Szwajcarii (o-ho-ho!) oraz będziemy służyć pomocą i radą pragnącym powrócić do kraju (wylażo drugie sztydo z worka) "Dalej: "...Do zadań Referatu należeć będzie... również zapoznanie Was z życiem kraju (pewnie, przewidziane w instrukcji Bezpieki)... Oprócz tego postaramy się o udostępnienie Wam odpowiedniej ilości prasy, książek, ewt. filmów polskich (jak widzimy, dają, co tylko mają)".

W zakończeniu Biuletynu apeluje o podawanie adresów, pod którymi wydawnictwo ma być wysyłane. W ten sposób wylazi z pękatego worka trzecie sztydo, tak już grubo, że tylko samochłocą można się na nie nadzierać. Ale i tępe, jak wszyscy autorzy i wykonawcy tej całej akcji "wyciągniętej ręki". Radzimy, towarzysze, trzymajcie ręce przy sobie. Ruki są wam! (Sten).

Koncert Polki

Z pewnym dopiero opóźnieniem dowiadujemy się o pobyty w Szwajcarii młodej, bo zaledwie 19-letniej pianistki polskiej p. Marii Sobol. Spędziła ona kilka tygodni u prof. Fischera, światowej sławy pianisty i pedagoga, który interesuje się żywo talentowaną Polką.

P. Sobolówna, młodziutka przed wojną uczennica prof. Kazuro, kontynuowała studia muzyczne podczas okupacji niemieckiej w Warszawie, potem w Wiedniu po oswobodzeniu z obozu koncentracyjnego, wreszcie w Londynie, gdzie przebywa obecnie i gdzie ma już za sobą koncerty Bacha i Chopina z towarzyszeniem Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej.

Wszystcy muzykolodzy, którzy mieli okazję słyszeć p. Sobol, zgodni są co do tego, że talent Polki jest nieprzejętym, technika godna dojrzałego wirtuoza, siła ekspresji i uderzenia wprost nadzwyczajna. O ile pozostałe pod opieką pierwszorzędných profesorów i uniknię manieri, grożącej zawsze pianistce młodemu, p. Sobolówna może wskrzesić tradycje najwybitniejszych pianistów polskich.

W styczniu i lutym r. 1950 przewidziane jest tournée p. Sobol w Szwajcarii oraz w Holandii.

Zmiany w poselstwie w Bernie

Według doniesień prasowych, posłem reżimu w Bernie szwajcarskim ma zostać po Przybosiu, dr. Drohojowski, dotychczasowy poseł w Meksyku. Przeniesiono na inne stanowiska urzędników tego poselstwa: Kohna (Kalinę), Kobrynera, Hofstetera, Krügerównę. Pozostali z dawnej ambasady jedynie Frühling i Friedmann. Zmiany te tłumaczą niezadowolenie Sovietów z popierania przez poselstwo sionistów w Palestynie przezyskami broni. Zachwiane jest z tego powodu i stanowisko ministra Fiszhaupta-Modzelewskiego.

Komisja kanadyjska. Według niepotwierdzonych jeszcze oficjalnie danych spodziewane jest przybycie w grudniu do Szwajcarii komisji migracyjnej kanadyjskiej.

Należy zauważyć, że z pomiędzy krajów, które wpuszczają emigrantów, najkorzystniejsze warunki pracy i pobytu znajdują Europejczycy w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Australii.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI FRANCJA

Apel duchowieństwa polskiego we Francji

W Paryżu odbył się doroczny zjazd duchowieństwa polskiego, który obok zwykłych holdów dla władz kościelnych uchwalił wezwanie do Rodaków we Francji.

by przeciwstawili się bezbożnej propagandzie komunizmu, by, w myśli wezwania Ojca Świętego, opuszczyli szeregi organizacji komunistycznych, odszkalali na drodze chrześcijańskiej sprawiedliwości, polepszenie materialnego bytu i taki porządek społeczny, w którym każdy członek czuły się wolnym i szczęśliwym.

by zachowali lojalność wobec gościnnej Francji i strzegli się przed nieuczciwymi agitatorami, którzy świadomie szkoda wychodzą polskiemu, nawołując go do mieszaniny się w wewnętrzne sprawy, dotyczące jedynie francuskiego narodu.

by z całą stanowczością domagali się od nauczycieli wychowania polskich dzieci w duchu ich wiary, na zasadach religii katolickiej, by niczym nie dali się zastraszyć i zachwiać w wyznawaniu świętej wiary swych ojców, a przeciwnie, w niej czerpali siłę do rozpętanej przez szataną walki z Kościołem Bożym. Historia dwudziestu wieków świadczy, że, mimo prześladowań, chwilowych porażek i klęsk, Bóg nie ginie, ale zawsze zwycięża.

Nabożeństwa za Chopina

Kościół polski w Paryżu zapełnił się w niedzielę Polakami, przybyłymi na mszę świętą w związku z setną rocznicą śmierci Chopina. Nabożeństwo odprawił ks. Soczówka, poczem ks. dziekan Gałęzowski odczytał z ambony znaną relację pierwszego rektora Polskiej Misyj Katolickiej w Paryżu, ks. Al. Jełowickiego, o śmierci Chopina.

Zmarły chwycił się do klaviera, on też skłonił go do przyjęcia ostatnich Sakramentów i był świadkiem ostatnich chwil umierającego Chopina. Kaznadzieja, w kilku zdaniach podkreślił naukę, jaka dla katolików wypływa z tej prostej a budującej opowieści o nawróceniu Chopina. Zebrani odśpiewali "Boże coś Polskę".

Pielgrzymka na cmentarz I-ej Dywizji Panczernej w Langanerrie (Calvados)

W niedzielę, po Dniu Zadusznym, tj. 6 listopada, br. odbędą się na cmentarzu w Langanerrie koło Caen (Calvados) polowa Msza św. oraz oddanie hołdu poległym kolegom z I. Dywizji Panczernej, która pięć lat temu walczyła w Normandii.

W manifestacji weźmie udział gen. Stanisław Maczek, ówczesny dowódca I-ej Dywizji Panczernej.

Koło b. żołnierzy 10 Brygady Kawalerii i I-ej Dywizji Panczernej zwraca się z apelem do b. żołnierzy Dywizji Panczernej i 10 B. K., przebywających we Francji, jak również do wszystkich niepodległościowców czujących Rodaków o wzięcie udziału w tej uroczystości.

Dla ułatwienia dojazdu do Langanerrie zostaną zorganizowane zbiorowe transporty z Paryża i Lille. — Wszystkie osoby, reflektujące na transport zbiorowy, prosimy już teraz zgłaszać udział osobliście lub listownie w Paryżu — w Sekretariacie Koła I Dywizji Panczernej, 20, rue Legendre, Paris 17, tel.: WAG 00-45 rue Lille — w Kole SPK, 107, rue Royale.

Lista zgłoszeń zostanie zamknięta 1 listopada, jednakże ze względów organizacyjnych i technicznych prosimy o możliwe szybkie nadsyłanie zgłoszeń. Blizsze szczegóły podamy w następnym numerze.

Koło b. żołnierzy 10 B. K. i I-ej Dywizji Panczernej.

Zarząd Koła Paryż SPK zawiadamia, że siedziba Sekretariatu Koła została przeniesiona z dniem 21 października.

- PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ**
- NIEMCY:** IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA:** Administracja «Myśl Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).
- Belgia:** J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.
- SZWAJCARIA:** Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 626, Zurich.
- SZWECJA:** B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	10 kor. norw.
w Szwecji	5 koron	7,2 fr. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	10 kor. szw.
w Norwegii	5 koron	12 sh.
w Niemczech	5 DM	10 DM

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
ważność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przetrząwać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

dziennika b. r. do domu C.Z.P., 54, rue Truffaut (metro La Fourche, Place de Clichy).

Przewodniczący Zarządu Koła przy muje we wtorek i czwartki w godz. 14-16 w Domu Kombatanta (20, rue Legendre).

Sekretarz i skarbnik Zarządu Koła przyjmują we środy i piątki w godz. 10-12 (54, rue Truffaut).

By umożliwić członkom Koła, którzy nie mogą w ciągu dnia załatwić swych spraw, skomunikowanie się z władzami Koła, Zarząd wprowadził dyżurny członków Zarządu Koła w poniedziałki w godz. 19-22 w Domu Kombatanta.

Z Zarządu Głównego Związku Harcerstwa Pol. we Francji.

Dnia 9 października odbyło się w Paryżu plenarne zebranie Zarządu Głównego ZHP we Francji. Zarząd przyjął do wiadomości z wielką radością nadzwyczajną pomyślne wyniki tegorocznej akcji letniej.

Wedle ostatecznie zebranych danych, harcerki i harcerze zorganizowali ogółem 39 kolonii, obozów stałych, kursów szkoleniowych oraz obozów wędrownych. Przewidziano się przez te imprezy trwające od 7 do 21 dni na ponad 1900 osób. Wydatkowano na ten cel prawie 3 miliony franków. Należy podkreślić, że suma ta została pokryta jedynie w 15 procentach przez zasiłki, głównie w naturze.

Zarząd Główny wyraził kierownikom akcji letniej serdeczne podziękowanie i gratulacje.

W związku z trwającą obecnie w całym świecie akcją zbierania podpisów pod "Protest wolnych Polaków" — Zarząd jednogłośnie postanowił poprzeć inicjatywę organizatorów i zebrać pod pisy wśród dorosłych harcerzy oraz przyjaciół organizacji.

Zarząd przyjął do wiadomości z zadowoleniem sprawozdanie z kursu korespondencyjnego Wiedzy o Polsce, w którym pierwszych sześć miejsc zajęli harcerki i harcerze. Zarząd postanowił przestać podziękowanie organizatorom kursu, a w szczególności kierownikowi p. mjr. Jurkiewiczowi oraz referatowi z szolizmu SPK, który finansował imprezę.

Zarząd postanowił, iż zjazd walny Związku odbędzie się w czwartą niedzielę stycznia 1950 r. w Paryżu. Zjazd poprzedzi tradycyjnym zwyczajem konferencja instruktorska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ks. Waclaw Krauze, Boebingen, Niemcy. — Prenumeratę można opłacić w markach u naszego przedstawiciela w Niemczech lub w Stanach Zjednoczonych, wpłacając bezpośrednio w dolarach na nasze konto czekowe w Paryżu — C.C.P. La Presse Polonaise — Paris No. 6640-32.

St. Osinski, Roubaix. — Sprawdziłmy stan konta Pana, nie popełniłmy omyłki. Może wpłacił Pan omyłkowo na inne konto?

P. Paweł Maj, Paryż. — Ma Pan wiele racji. My również nie twierdzimy, by konstytucja 1935 r. była dobrą. Znamy jej historię i wiemy, że w przyszłości niepodległe Polsce będzie musiała być zastąpiona przez nową, odpowiadającą rzeczywistości, że zmiany konstytucji dokonywać może tylko Narod. Twierdzimy jedynie, że nie ma żadnej możliwości wypowiedzenia się. Dlatego też konstytucja z 1935 r. taka jaka jest, wraz z uzupełniającymi ją umowami interpretacyjnymi, jest obowiązującym prawem państwowym. Tym bardziej, że konstytucja przede wszystkim jest formalną podstawą prawnopolitycznej ciągłości państwa. Nie widzimy przesady w tej chwili żadnych przyczyn wyższego rzędu, które wymagałyby porzucenia tego podstawowego prawa Rzeczypospolitej.

P. J. Mackowiak, USA. — Prenumeratę wpłaconą w Stanach Zjedn. na nasze konto pocztowe we Francji otrzymaliśmy. Dziękujemy.

NIEMCY SŁUCHAJĄ SYREN

W telegramie do Piecka i Gottwalda, sławi Stalin osiągnięcia dziejowe Sowietów i Niemiec, stwierdza, że obydwa państwa poniosły największe w ostatniej wojnie ofiary i wskazuje, jak decydująca o losach Europy rolę mogłyby odegrać, postępując zgodnie.

Wiemy coś o tym. Porozumienie to, którego staje się szampłonem obecnie Stalin, zapomniawszy, że przed pięciu zaledwie laty całe Niemcy stały za Hitlerem, — porozumienie to za Katarzyną II, Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II i wreszcie za Stalina w r. 1939 przyniosły Europie kilkakrotnie rozbiory Polski, inwazję Francji w r. 1915 i 1970, półwiekową hegemonię Niemiec w Europie, swobodny rozwój wadzwa rosyjskiego w Azji. O Berlin — Moskwa, to ulubiona idea Bismarcka i Lenina, tylko, że pierwszy marzył o porozumieniu dwóch monarchii, a drugi o porozumieniu dwóch komunizmów.

Wiemy, że przy realizacji, czy to pierwszego, czy drugiego porozumienia nie ma miejsca na istnienie Polski i nie ma miejsca na wolną Europę! Telegram Stalina jest syrenim głosem do Niemiec zachodnich. Równocześnie Waszyngton, Londyn, Paryż — nęca Niemcy wschodnie. Licytacja rozpoczęta. Już prasa paryska pisze, że trzeba znieść statut okupacyjny Niemiec zachodnich, przyjąć je do Rady Europejskiej, pozwolić im na uzbrojenie "policji" na wzór tej, jaką Sowiety zainstalowały w swoich Niemczech. Ale Stalin ich gotów wyprześć. Zamianował już swego ambasadora w Berlinie w osobie niejakiego Puzkina.

Za czym głosem pójdą Niemcy? Narazie słuchają syren. Po niedawnych anatamach, którym je obrzucono, miło im jest patrzeć na wykrzywione grymasem fałszywej sympatii oblicza wczorajszych wrogów.

Naczelnym dyrektorem IRO, J. Donald Kingsley w raporcie, przedstawionym radzie naczelnej IRO wskazał, iż mimo wszystkich trudności, należy podjąć nowe wysiłki, aby umożliwić jak największą ilość DP'ów osiedlenie poza granicami Niemiec i Austrii. Dyr. Kingsley zwrócił się z ponownym apelem do państw, które podpisały kon-

Raport dyrektora IRO Kingsley'a

wencję IRO, aby rozluźniły swe przepisy imigracyjne.

Raport wskazuje m. in., że państwo Izraela wyraziło gotowość przyjęcia z dwudziestu DP, którzy natrafiają na trudności w emigracji do innych krajów. W toku są również rokowania z Norwegią, która jest gotowa przyjąć pewną część uchodźców, stanowiących t. zw. trudne wypadki. Do tej kategorii należą, według raportu dyr. Kingsley'a, ok. 174.300 DP'ów, w tej liczbie 48.900 Polaków, którzy z powodu swego stanu zdrowia lub choroby swych krewnych nie mogą wyemigrować. Na pozostałą cyfrę przypadają różne grupy, jak ludzie starsi, posiadający nieodpowiednie zawody lub napotykalący na trudności w emigracji z powodu osobistych warunków.

Uchwała INCOPORE

W dniu 1 października odbyła się w Monachium plenarna sesja Międzynarodowego Komitetu Uchodźców Politycznych i Wysiedleńców w Niemczech (INCOPORE), grupującą przedstawicieli 19-tu narodowości z poza żelaznej kurtyny. Na posiedzeniu tym została powzięta uroczysta uchwała, solidaryzująca się z protestem uchodźstwa polskiego w związku z 10-leciem najazdu dwóch potęg imperjalistycznych — Niemiec hitlerowskich i Sowietów, na wolną i demokratyczną Polskę. Uchwała domaga się unieważnienia "zgnitych paktów", zawartych w Teheranie i Jałcie, przywrócenia wolności ujarzonym narodom oraz dopuszczenia przedstawicieli narodów z poza żelaznej kurtyny do Rady Europejskiej, która winna stać się prawdziwą trybuną wolności wszystkich ludów Europy.

Uchwała została podpisana przez delegatów ormiańskiego komitetu uchodźczego w Niemczech, azerbejdżanckiego komitetu narodowego, bułgarskiego komitetu narodowego, chorwackiego reprezentacji narodowej, chorwackiego komitetu centralnego uchodźców politycznych i DP, czeskiej grupy narodowej w Niemczech, estońskiego komitetu narodowego, gruzińskiego komitetu centralnego, biura węgierskiego, lotewskiego i litewskiego komitetów centralnych, komitetu narodowego ludów północnego Kaukazu, Zjednoczenia Polskiego, komitetu narodowego rumuńskich uchodźców i wysiedleńców w Niemczech, centralnego serbskiego komitetu narodowego, słowackiego komitetu centralno-społecznego w Niemczech, narodowego komitetu jednocy Turkestanu, centralnej reprezentacji emigracji ukraińskiej w Niemczech i białoruskiego komitetu narodowego.

Tekst rezolucji INCOPORE został przesłany m. in. Komitetowi Wolnej Europy w USA.

Nowość Ukazała się w sprzedaży druga część książki

p. t.:

Lista Katyńska

Jeńcy obozów Koziełsk-Starobielsk-Ostaszów

ZAGININI W ROSJI SOWIECKIEJ

Opracował ADAM MOSZYŃSKI

Książka ta, będąca wstrząsającym dokumentem zbrodni sowieckiej, zawiera 9.615 nazwisk zaginionych w Rosji polskich jeńców

CENA FR. 450,—

Pierwsza część tej książki p. t. "Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" z licznymi ilustr. fr. 550,—

Książki wysyła na zamówienie: «LIBELLA» SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ 12, rue St. Louis en L'Île — Paris IV Metro: Sully Morland

ZMIANA ADRESU REDAKCJI I ADMINISTRACJI «PLACÓWKI».

Łwracamy uwagę wszystkim naszym Czytelnikom na nowy adres Redakcji i Administracji «Placówki».

Obecny adres jest: 47, rue de l'Université, PARIS 7^e, Tel. LITtré 44-99.

WOLNI DZIENNIKARZE EUROPY ŚRODKOWEJ

Założona w listopadzie ub. r. na kongresie paryskim Międzynarodowa Federacja Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej, Wschodniej, Krajów Bałtyckich i Bałkańskich z Polakiem, jako wybranym prezesem p. Bolesławem Wierzbiańskim — rozwija się pomysłnie i rozszerza coraz bardziej zasięg swej działalności.

W Paryżu odbyło się w niedzielę 16 b. m. zebranie Rady Federacji z udziałem członków zarządu oraz po 2 delegatów z każdego narodowego związku, wchodzącego w skład federacji. W posiedzeniach wzięli udział przedstawiciele dziennikarzy albańskich, bułgarskich, białoruskich, estońskich, jugosłowiańskich, litewskich, polskich, rumuńskich, słowackich i węgierskich. Nieobecni byli delegaci związków: czeskiego, lotewskiego i ukraińskiego, — choć wszystkie one wchodziły w skład Federacji. W skład Zarządu, mającego swą siedzibę w Londynie i Paryżu, wchodził (poza Polakiem — prezesem) trzech wiceprezesa: Jugosłowianin, Ukraińce i Białorusin oraz członkowie: Węgier, Rumun, Słowak, Polak, Litwin i Czech.

Na zebraniu Rady dn. 16 października ka Polskę reprezentowali, poza red. Wierzbiańskim, red. Feliks Chrzanoski, prezes Unii Związków Wolnych Dziennikarzy we Francji oraz delegaci: redaktorzy Jankowski i Nowosad.

Rada wysłuchała sprawozdań prezesa Wierzbiańskiego i wiceprezesa Radovanowicza oraz referatów red. Chrzanoskiego i Gellerta (Węgry) o stosunku do Komitetu Wolnej Europy w Stanach Zjednoczonych, Jankowskiego o definicji pojęcia "wolnego dziennikarza" i stosunku do Międzynarod. Organizacji Dziennikarskiej (O.I.J.) —

wreszcie prezesa Wierzbiańskiego o sprawach związanych z Organizacją Narodów Zjednoczonych, o możliwym przyjęciu Federacji do nowej, wolnej od komunistów Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych oraz o przygotowaniu drugiego kongresu Federacji Wolnych Dziennikarzy w Londynie w grudniu 1949.

Po ożywionej dyskusji, w której wszyscy podkreślili szybki rozwój i uzmocnienie podstaw ideowo-organizacyjnej Federacji, jak też energiczną i skuteczną działalność prezesa Wierzbiańskiego i Zarządu, szczególnie na terenie międzynarodowym — Rada uchwaliła jednogłośnie szereg rezolucji i projektów dla przyszłego kongresu. Jedną z rezolucji podkreśla, że w ciągu ubiegłego roku znikła zupełnie w krajach "za żelazną kurtyną" wszelka wolność prasy i informacji, wobec czego Federacja apeluje do Organizacji Narodów Zjednoczonych i opinii publicznej krajów demokratycznych o wszczęcie dochodzeń międzynarodowych w sprawie pogwałcenia wolności prasy i słowa w krajach, rządzonych przez totalne reżimy komunistyczne.

Rezolucja przypomina opinii publicznej ciężki los wolnych dziennikarzy z "żelaznej kurtyny", emigrujących obecnie masowo z Niemiec do obu Ameryk w charakterze przyszłych pracowników fizycznych i domaga się od organizacji międzynarodowych uznania ich kwalifikacji zawodowych dziennikarskich.

Rezolucja piętnuje coraz wyraźniej pro-komunistyczną i pro-sowiecką działalność Międzynar. Organ. Dziennik. (O.I.J.) i wyraża nadzieję, że po wyjściu z tej organizacji syndykatów dziennikarskich krajów anglosaskich i Europy zachodniej, powstanie wreszcie jednolita organizacja, grupująca wszystkich wolnych dziennikarzy świata.

Obrodam Rady Federacji w Paryżu, prowadzonym w językach francuskim i angielskim, przewodniczyli: pp. Wierzbiański (Polak), Radovanowicz (Jugosłowianin), Rydlewski (Białorusin).

Z ramienia Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Paryżu podejmował Radę "czarna kawa" w salach Domu Kombatantów Polskich, gdzie odbywały się zebrania, red. Stefan Moszczyński.

Rada, prowadząc swe obrady w sposób rzeczowy i poważny, dała dowód, jak, pomimo zupełnego braku środków materialnych, międzynarodowa organizacja, zespolona ścisłymi więziami solidarności ideowej, a mianowicie walki o wolność słowa i myśli z każdą tyranią oraz walki o Europę chrześcijańską, demokratyczną i zjednoczoną, może prowadzić działalność skuteczną i ofiarną.

N.

RZECZY CIEKAWY

Metal przyszłości

Mimo, że tytan znany jest od 150 lat i tworzy jedną dziesiątą część skorupy ziemskiej, dotychczas nie został jeszcze wykorzystany. Titan jest 30 razy cięższy niż węgla. Dotychczas technika nie umiała wydzielić go w większych ilościach. Dopiero w ostatnich dwóch latach Amerykanie zastosowali nowe opalacze węglowe. Metal ten ma nieocenione właściwości. Jest on twardszy od stali, lecz o połowę lżejszy. Prawie jest nieważkiwy na kwasy i tlen. Jest więc idealnym materiałem do wyrobu rur, turbiny wodnych itp. a nawet może mieć zastosowanie w chi rurgii. Lecz szczególnie nadaje się do budowy okrętów oraz rakiet jonosferycznych, ponieważ topi się dopiero przy 1800 stopniach, czyli przewyższa stal.

Jak się wykrywa wybuch atomowy?

Wybuch atomowy można wykryć na odległość przy pomocy bądź sejsmografów, bądź aparatów rejestrujących fale radioaktywne. Są to mogryfa są jednak stosunkowo mało czułe na dalekie wybuchy; słabe trzęsienie ziemi daje tyle energii, co tysiąc bomb atomowych. Natomiast aparaty Geigera reagują specjalnie na radioaktywność. N. p. w cztery dni po wybuchu bomby na Bikini aparaty te w Nowym Jorku jeszcze wykazywały istnienie radioaktywności. Po wybuchu w lecie 1945 słabej bomby w Alamogordo (Nowy Meksyk) pył radioaktywny zakaził słomę w stanie Illinois. Tak się złożyło, że słomy tej użyto do opakowania ultraczułych filmów i filmy te uległy zniszczeniu.

Można również określić miejsce tajemnego wybuchu, mierząc radioaktywność powietrza i uwzględniając kierunki wiatrów i ich szybkość. Dokładność takiego umiejscowienia dochodzi do 100 mil.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.

Sprawy niemieckie oraz wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.

Directeur de la publication: F. CHMIELEWSKI

Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20^e)